



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

**Zapis stenograficzny**  
**(731)**

33. posiedzenie  
Komisji Kultury i Środków Przekazu  
w dniu 9 kwietnia 2003 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Rozpatrzenie Sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z rocznego okresu działalności.

*(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 05)*

*(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Ryszard Sławiński)*

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Tematem naszych dzisiejszych rozważań będzie rozpatrzenie sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z rocznego okresu działalności za 2002 r. oraz informacji o podstawowych problemach radiofonii i telewizji, druk nr 366.

Pozwolą państwo, że bardzo serdecznie powitam naszych gości. Witam przewodniczącą Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, panią Danutę Waniek. Witam sekretarza Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, pana ministra Włodzimierza Czarzastego. Witam również, choć go jeszcze nie widzę, naszego eksperta, doktora Zbigniewa Bajkę, dyrektora Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Witam serdecznie wszystkich, cały zespół pracowników, który będzie nam dzisiaj pomagał, dyrektorów departamentów Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Witam również bardzo serdecznie, jak zawsze, panie i panów senatorów.

Proszę państwa, proponuję, aby obradować w taki oto sposób: na początku poproszę o głos panią przewodniczącą, potem pana eksperta, autora opinii o sprawozdaniu, potem państwo senatorowie będą zadawać pytania, wypowiadać się, przedstawiać konkluzje, wreszcie na zakończenie spróbujemy sformułować naszą opinię w sprawie przyjęcia lub odrzucenia sprawozdania za rok 2002.

Bardzo serdecznie proszę panią przewodniczącą Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, panią Danutę Waniek, o zabranie głosu.

**Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji  
Danuta Waniek:**

Bardzo dziękuję.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Przez kilka tygodni mogliśmy zapoznawać się z różnymi opiniami na temat Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w kontekście przedkładanego w trybie ustawowym corocznego sprawozdania. Zdarzały się wypowiedzi, w których stwierdzano, że lektura sprawozdania jest w ogóle niepotrzebna, ponieważ politycy, opinia publiczna, osoby zainteresowane mają wyrobione zdanie na temat pracy Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Mimo takich opinii zakładam, że przedłożone przez nas sprawozdanie zostało przeczytane i że państwo znakomicie orientują się, jak wygląda w szczegółach praca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. W każdym razie ze swej strony staraliśmy się

---

przedłożyć materiały kompletne, zamknięte w trzech zeszytach, aby w jak najbardziej kompetentny sposób zilustrować codzienną pracę Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

W tej chwili nie będę prezentować tego sprawozdania, bo myślę, że takie podejście nie byłoby trafne, ale jeżeli państwo pozwoli, w słowie wprowadzającym do dyskusji chciałabym zwrócić uwagę na kilka opinii.

Na sali znajdują się wszyscy dyrektorzy departamentów Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, są do państwa dyspozycji w każdej sprawie opisanej w sprawozdaniu i nie tylko, a jeżeli będą inne pytania, jesteśmy również gotowi do odpowiedzi.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Jeszcze raz chciałabym podkreślić, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji składa swoje tegoroczne sprawozdanie w dość osobliwym momencie, a dzieje się tak z dwóch powodów. Po pierwsze, w tym roku mija dziesięć lat od powołania do życia Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Jest to pierwszy poważny jubileusz tego organu. Przy takich okazjach na ogół podsumowuje się dorobek, podkreślając zasługi i nakreślając perspektywy. Ciszej mówi się o słabościach, jeżeli są po temu powody.

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji też się do takiego podsumowania od roku przygotowywała. Ten rok miał więc być dla nas rokiem uroczystym, w którym krajowa rada chciała przypomnieć, że opierając się na obowiązującej ustawie wykonała pionierskie zadania, a dzięki ich realizacji to właśnie w naszym kraju według opinii wielu międzynarodowych ekspertów powstał najbardziej rozbudowany i różnorodny rynek medialny w Europie Środkowo-Wschodniej. Uroczystości wcześniej planowanych jednak nie będzie. Dzieje się tak z przyczyn przede wszystkim politycznych. Jest to drugi powód, dla którego moment składania sprawozdania nazwałam osobliwym.

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji uczestniczyła ponad rok temu w przygotowaniu wstępnego projektu nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Proces przygotowania i uchwalania tej ustawy wywołał burzę polityczną, która w niespodziewany sposób obróciła się jak dotąd przede wszystkim przeciwko Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji.

Dowodem na to, że taka dyskusja nie słabnie, jest chociażby wypowiedź w najnowszym tygodniku „Wprost” przewodniczącego sejmowej Komisji Śledczej pana profesora Tomasza Nałęcz. W dyskusjach wokół rady pojawił się najpierw postulat jej likwidacji. Wypowiadający się na ten temat politycy nie dostrzegają potrzeby utrzymania regulatora na polskim rynku medialnym. Nietrudno zauważyć, że stopień radykalizmu w tym względzie zależy w dużej mierze od poglądów gospodarczych. Najbardziej radykalne poglądy, sprowadzające się do postulatu likwidacji rady, jak do tej pory padły ze strony pana marszałka Tuska, który jak wiadomo ma liberalne poglądy na gospodarkę. Z drugiej strony podobny pogląd również prezentują posłowie Samoobrony.

Takie podejście dotyka odpowiedzi na pytanie, czy rynek mediów elektronicznych w warunkach gospodarki kapitalistycznej, podlegający przecież prawom popytu i podaży, powinien działać i reagować żywiołowo, czy też powinien być uwzględniony swoisty interwencjonizm państwowy oparty na przepisach prawa, ponieważ dotyczy to tak wrażliwej materii jak wolność mediów, prawo do informacji i innych elementów praw człowieka i obywatela.

W tym kontekście pod adresem rady padło, mówię o tym z przykrością, wiele niesprawiedliwych ocen i myślę, że na tym się nie skończy. Oczywiście dyskusja tocząca się wokół rady jest powodem do autorefleksji. Wiem, że nawet bez odwoływania

się do nowelizacji ustawy i konstytucji możemy eliminować czy wyeliminować słabości naszego funkcjonowania. Takie słabości są w każdym urzędzie, a ich szukanie i modyfikowanie czy doskonalenie funkcjonowania należy do podstawowych obowiązków każdego urzędu, każdego organu państwowego. Uważam, że zawsze można i należy to robić, ale jako były poseł z dziesięcioletnim stażem, który pracował przy tworzeniu wciąż obowiązującej ustawy, wiem, że powody, dla jakich przed dziesięcioma laty demokratyczne władze Rzeczypospolitej powołały do życia Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, do tej pory są ważne. Funkcje tego organu nawet w obliczu gwałtownego rozwoju nowych technologii jeszcze długo nie wygasną.

Na wstępie zaznaczyłam, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zajmuje się na co dzień niezwykle skomplikowaną materią. Wynika to zarówno z przedłożonego sprawozdania, jak i z przebiegu obrad sejmowej komisji śledczej. Czasem przysłuchując się obradom tej komisji, myślę sobie przewrotnie, że pod tym względem te obrady mają olbrzymie walory edukacyjne i odkrywają oczywistą prawdę, iż przekazanie funkcji Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji typowym organom administracji rządowej przybliżyłoby raczej korupcję w tej dziedzinie niż ją oddaliło. Odnoszę się tutaj do postulatu, że można rozwiązać krajową radę i przekazać jej funkcje, kompetencje organom administracji rządowej.

Inne hasło, jakie pojawiało się w kontekście funkcjonowania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, w szczególności ze strony polityków, to kwestia odpolitycznienia organu, który reprezentujemy. Chciałabym zauważyć, że jest to postulat kierowany przede wszystkim do prezydenta, Sejmu i Senatu, ponieważ to te organy konstytuują Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, jej członkowie nie mają na to wpływu. Jesteśmy obowiązani ze sobą współpracować niezależnie od tego, co przedtem o sobie nawzajem myśleliśmy, taka jest sytuacja prawna i polityczna. Chciałabym o tym przypomnieć, bo zbyt często odnoszę wrażenie, że hasło odpolitycznienia Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji jest w nadmiernym stopniu kierowane pod naszym adresem.

Chciałabym też przypomnieć tu moim zdaniem bardzo mądrą wypowiedź pierwszego przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, pana Marka Markiewicza, który uchodzi również za współautora obowiązującej ustawy, na podstawie której funkcjonujemy. Mówi on, że nie ma prawnych zabezpieczeń, które by wykluczały sytuację, jaką teraz się krytykuje. Jeśli sama rada nie będzie dbała o swój autorytet, a opinia publiczna nie będzie uważnie śledziła jej poczynąń, to negatywnego procesu nie powstrzymają ustawowe zabezpieczenia.

Wyciągam z tej wypowiedzi taki wniosek, że wszyscy jesteśmy obowiązani dbać o autorytet tej rady. Funkcję przewodniczącej pełnię od tygodnia, nie mogę więc powiedzieć, że mam bogate doświadczenie w kierowaniu tą instytucją, ale ze swej strony mogę zapewnić pana przewodniczącego i Wysoką Komisję, że jeżeli dostaniemy szansę, aby rada mogła spokojnie pracować dalej, to dołożę wszelkich starań, aby wizerunek krajowej rady, jaki niewątpliwie ostatnio się tworzy na skutek pewnych sporów politycznych, systematycznie się poprawiał. Wierzę również w to, że nam taki zamiar się powiedzie.

Na koniec chciałabym zwrócić uwagę na ważną kwestię. Mianowicie wczoraj na posiedzeniu Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji dowiedziałam się od jednego z jej członków, że spór wokół rady ma już swoje reperkusje międzynarodowe. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji uczestniczy w programie Phare, finansowanym przez Unię Euro-

pejską i aczkolwiek nasze uczestnictwo w realizacji tego programu zostało przez urzędników unijnych bardzo wysoko ocenione, to przedstawicielstwo Brukseli w Polsce przesłało rekomendację zmierzającą do zawieszenia na trzy miesiące projektu współpracy z nami w ramach programu Phare, jak podkreślono – ze względów politycznych.

Decyzja ta jest spowodowana zaniepokojeniem przedstawicielstwa sytuacją wokół prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji oraz brakiem stabilności czy – jak napisano w materiale, który otrzymałam – utratą wiarygodności Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w kontekście ostatnich wydarzeń politycznych. W tej sytuacji przedstawicielstwo Unii Europejskiej w Warszawie uważa, że realizacja założonych celów projektu, priorytetowych w ocenie komisji, jest zagrożona.

Jednocześnie w tym samym materiale podkreślono profesjonalizm osób zaangażowanych w realizację projektu zarówno ze strony biura Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, jak i Dyrekcji do spraw Rozwoju Mediów we Francji – jest to nasz partner w przypadku tego projektu – oraz wysoki poziom prac eksperckich prowadzonych w ramach tego projektu.

Mówię o tym nie bez powodu, ponieważ w tym materiale jest czarno na białym, że nasza praca, cały proces dostosowywania przepisów funkcjonowania takiej instytucji jak nasza na gruncie europejskim jest oceniony przez fachowców unijnych bardzo, bardzo wysoko, ale Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji ma taką opinię w świecie polityki, jaką ma, i niestety te powody polityczne wpływają na zawieszenie naszych starań na gruncie międzynarodowym.

Panie Przewodniczący, Wysoka Komisjo, na koniec zwracam się do wszystkich państwa o sprawiedliwą i odpolitycznioną ocenę przedłożonego przez nas sprawozdania. Bardzo dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Jeśli państwo pozwolą, dokonam bardzo przyjemnego obowiązku i bardzo gorąco powitam tak licznie przybyłych dzisiaj przedstawicieli mediów. Stawili się państwo ze zrozumiałych powodów, ku naszej wielkiej radości. W przekonaniu, że nasze dzisiejsze posiedzenie znajdzie właściwe odzwierciedlenie we wszystkich mediach, które państwo reprezentują, będę kontynuował.

Jeśli państwo pozwolą to zgodnie z sugestią realizowania porządku poproszę teraz pana doktora Zbigniewa Bajkę, dyrektora instytutu badań prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego o skrótowe zaprezentowanie opinii, którą przygotował na temat sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji za rok 2002.

Bardzo proszę, Panie Doktorze.

**Adiunkt w Ośrodku Badań Prasoznawczych  
w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej  
na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej  
na Uniwersytecie Jagiellońskim Zbigniew Bajka:**

Znam już pana przewodniczącego Sławińskiego parę lat. Zawsze uważa, że Ośrodek Badań Prasoznawczych to jest nazwa mniej poważna niż instytut, a nazwa mojego instytutu to właśnie ośrodek.

(Przewodniczący Ryszard Sławiński: Panie Dyrektorze, jestem w takim wieku, że mogę mieć już przyzwyczajenia.)

W związku z tym chciałbym tylko to sprostować, żeby nie było błędu, bo bardzo jestem przywiązany do nazwy mojej instytucji.

Proszę państwa, po raz trzeci otrzymałem zadanie przeczytania sprawozdania i przedstawienia opinii, czyniłem to także w poprzednich dwóch latach, ale zawsze miałem, mówiąc językiem sportowym, jakiegoś sparingpartnera, dziś zdaje się jestem sam, w związku z tym będą państwo być może mieli niepełny ogląd sytuacji. Przeczytałem oczywiście tych kilka tomów materiałów. Jeśli chodzi o część trzecią, czyli dokumentację nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, o tyle było mi łatwiej, że przez pierwszych pięć posiedzeń podkomisji sejmowej uczestniczyłem w jej pracach jako ekspert i większość tych dokumentów jest mi znana, ale później powróciłem do obowiązków uniwersyteckich, bo działania podkomisji bardzo mocno rozciągały się w czasie.

Przedstawiony dokument składa się z trzech części, ale najbardziej istotne są dwie: sprawozdanie krajowej rady z rocznego okresu działalności oraz informacja o podstawowych problemach radiofonii i telewizji. Dokumenty przedstawione przez radę tym razem są obszerniejsze, między innymi ze względu na dołączenie dokumentacji wybranych procesów koncesyjnych oraz wspomnianego tomu trzeciego, dotyczącego procesu nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji.

Sprawozdanie w części pierwszej liczy ponad sto pięćdziesiąt stron i zostało podzielone na dziesięć rozdziałów. Jeśli sprawozdanie czyta się po raz kolejny, to widać wyraźnie, że jest to materiał odpowiadający na podstawowe pytania wiążące się z głównymi funkcjami Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, tak właśnie jest on uszeregowany.

W rozdziale I krajowa rada informuje, że prowadzi działania na rzecz reprezentowania interesów odbiorców i zapewnienia pluralistycznego charakteru radiofonii i telewizji. W tym rozdziale rada najczęściej zajmuje się stwierdzoną dysproporcją czasu wystąpień przedstawicieli rządu i opozycji w programach informacyjnych radia, a jeszcze wyraźniej telewizji publicznej. Zresztą we wszystkich kolejnych sprawozdaniach najwięcej uwagi poświęca się telewizji publicznej.

Z dalszych wywodów wynika, że działania rady na rzecz pluralizmu mediów dotyczą głównie programów i działalności telewizji i radia publicznego, w mniejszym stopniu odnoszą się zaś do pozostałych elementów rynku mediów audiowizualnych, zwłaszcza do mediów koncesjonowanych. Lektura kolejnych stron dokumentów krajowej rady pokazuje, że mediom komercyjnym poświęca się mniej uwagi, w niektórych częściach sprawozdania są one odnotowane marginesowo lub wcale. W ramach walki o pluralizm mediów rada starała się, aby transmisje wydarzeń mundialu 2002 pokazywać w telewizji niekodowanej, żeby lokalne ośrodki telewizji informowały lepiej lokalne społeczności, wreszcie zajmowała się abonamentem, tłumaczyła Polakom, dlaczego należy płacić abonament i starała się ów abonament właściwie rozdzielać.

Podrozdział „Kontrola działalności nadawców” w rozdziale I to głównie informacje o tym, jak rada karze nadawców za emitowanie niewłaściwych programów, filmów, reklam. W kilku przypadkach ukarani odwoływali się zresztą do sądu, który uchylał decyzję rady.

Rada podobnie jak poprzednio projektowała także – jest to chyba trzeci czy czwarty podpunkt artykułu określającego zadania rady w ustawie – w porozumieniu

z premierem kierunki polityki państwa w dziedzinie radiofonii i telewizji. Stwierdzam, ponieważ pamiętam lekturę poprzednich sprawozdań, że podobnie jak poprzednio owocowało to zwykle jednym spotkaniem z premierem w ciągu roku i korespondencją z członkami jego gabinetu. Rada informuje także, co robi na froncie edukacji medialnej, jak inicjuje i popiera wartościowe programy, przy czym głównie współpracuje z Telewizją Polską, a zwłaszcza z „Akademią Telewizyjną”. Mój kolega, podczytujący mi to sprawozdanie, mówił, iż ma wrażenie, że mamy do czynienia z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji Publicznej, ponieważ nie ma tam słowa o telewizji komercyjnej.

Pewne fragmenty – mówię to do tych, którzy są na tej sali po raz kolejny – są dokładnym powtórzeniem, prawdopodobnie przez urzędników krajowej rady, całych akapitów z poprzedniego dokumentu rady, inne delikatnie zmieniono dodając słowa kontynuacja działań.

Rozdział II dotyczy działalności prawotwórczej krajowej rady. Mówi się tu bardziej szczegółowo o nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, ale niezbyt obszernie ze względu na to, że cała dodatkowa część jest poświęcona tej nowelizacji, jest to kalendarium. Rada wskazuje także na swój udział w nowelizacji ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

W podrozdziale „Wpływ orzecznictwa na działalność Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji” uwagę poświęca się głównie skardze spółki RMF FM w związku z odmową wyrażenia zgody przez krajową radę na tak zwane rozszczepianie programów i zaskarżeniem uchwały umożliwiającej ingerowanie radia w czynności dotyczące struktury kapitałowej akcjonariuszy. W kwestii tak zwanego rozszczepienia – przypominam to, co jest w dokumencie rady – Naczelny Sąd Administracyjny uznał, że rada wydając odmowną decyzję nie podała prawnego uzasadnienia stanowiska, a sama kwestia rozszczepiania programu nie została rozpatrzona w świetle ustawowej definicji programu. NSA uznał też, że decyzja rady w tej sprawie wskazuje na naruszenie konstytucyjnej zasady zaufania do państwa i prawa.

W sprawozdaniu znajdujemy kolejną informację na ten temat, czytamy, że 13 lutego 2003 r. krajowa rada przyjęła uchwałę, jak rozumiem w sprawie spornej z RMF, na podstawie której przygotowana jest decyzja przewodniczącego krajowej rady. Zatem decyzja została podjęta w lutym, a w sprawozdaniu datowanym na koniec marca nie ma uzasadnienia tej decyzji, nie wiem dlaczego. Swoją drogą w prasie mogę przeczytać, że głównym powodem odmownej decyzji rady jest troska o ochronę lokalnego rynku informacji i reklamy.

Przy okazji, jak wynika z analiz tejże rady zawartych między innymi w drugim tomie sprawozdania, w rok po ustaniu tak zwanego rozszczepienia lokalni nadawcy zarabiają mniej niż dawniej, a informacyjność lokalnych stacji przejętych przez tak zwane grupy sieciowe pogorszyła się i po analizie jest także krytykowana przez radę.

Co do decyzji NSA w sprawie ingerowania rady w struktury kapitałowe prywatnych nadawców niezorientowanym może dziennikarzom przypominam, że chodziło o to, iż rada chciała wyprzedzić czas i zastosowała pewien pomysł, który był dopiero w nowelizacji – jest to kwestia 5% i więcej, a w obecnym prawie jest od 49%. Tutaj brak jest informacji, jak rada odnosi się do decyzji NSA, że nie wolno ingerować w struktury kapitałowe.

W rozdziale III krajowa rada przedstawia swoje działania jako organu koncesyjnego. Jako człowiek, który zajmuje się rynkiem mediów od ponad trzydziestu lat, wy-



piwszy co najmniej dwie mocne kawy, co w Krakowie jest już rozrzutnością, ze szczególnym zainteresowaniem zacząłem to bardzo szczegółowo czytać. W pierwszym zdaniu przeczytałem, że został potwierdzony w dużej mierze pierwotny kształt dwóch koncesji o zasięgu ogólnokrajowym. Chciałbym skromnie powiedzieć, że pierwotny dla mnie znaczy identyczny, ale nie ten sam, w każdym razie nie było to tak samo w przypadku mojego krakowskiego radia. RMF dostało koncesję można powiedzieć połowiczną, bo bez prawa nadawania lokalnych programów informacyjnych i lokalnych reklam.

Rada przyznaje zarazem w innym miejscu dokumentu, że wpływy radia RMF FM z racji zamieszczania reklam stanowią w istocie niewielkim odsetek dochodów tej stacji. Pociesza mnie też, że w całym dokumencie nie znalazłem krytycznych uwag pod adresem tego radia.

Rada stwierdza także, że rozwija się tak zwane sieciowanie, czyli powstawanie grup nadawczych skupiających stacje lokalne. Przypomnę, bo to jest w dokumencie: główne sieci radiowe w Polsce posiadają spółki ZPR SA, czyli Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe, Agora SA oraz inne podmioty, o czym także będę mówił. Właściciel Eska Radio, czyli ZPR SA, posiada już dwadzieścia pięć koncesji i jak wynika z dokumentu rady obejmuje 35% zasięgu ludnościowego – nie podoba mi się sformułowanie „zasięg ludnościowy”, ale je cytuję – Agora SA zaś przy tej samej liczbie koncesji posiada 37% zasięgu ludnościowego.

Te sieci są określane głównie jako muzyczne, chociaż warto tu przypomnieć – ja to akurat wiem, ponieważ co roku robimy katalog polskich mediów – że stacje przejęte przez te obie spółki miały wcześniej inny charakter i większy potencjał informacyjny. Rada zresztą spostrzegła, że muzyka zbyt zdominowała programy stacji sieciowych i zaczęła wprowadzać do koncesji informacje, jak nadawcy mają tworzyć i rozpowszechniać audycje o tematyce lokalnej w programach swoich stacji. Obaj nadawcy uznali jednak, że rada zbyt ingeruje w ich prawa i zgodnie zaskarżyli decyzję do NSA. Niejako na marginesie w drugim tomie sprawozdania widać to znacznie wyraźniej, wspomniane są inne projekty sieciowe jak choćby projekt grupy Ad Point, sieci tworzonej przez grupę CR Media, która docelowo ma przejąć trzydzieści pięć stacji lokalnych. Pojawia się także między wierszami informacja na temat Radia WAWa, która posiada koncesję na nadawanie programów w trzynastu miastach, a docelowo chce mieć stacje we wszystkich miastach wojewódzkich.

Wreszcie marginesowo także wymienia się projekty sieciowe i radia czy to Ja-Radio, to jest Jarocin, raczej jest to grupa Y-Radio czy grupa częstochowska, o ile pamiętam.

*(Głos z sali: Nie, nie.)*

Nie? Przepraszam, nie będę wprowadzał zamieszania, w każdym razie Y-Radio i grupa Multimedia. Ambicje sieciowe grup radiowych potwierdzają koncentrację kapitałową na rynku radiowym, realizowaną zresztą z błogosławieństwem rady. Może się okazać, że w niedalekiej przyszłości samodzielne stacje lokalne, o których interesie mówi rada, będą stanowić niewielki procent rynku radiowego, już dzisiaj ich działalność jest duszona przez stacje sieciowe.

W 2002 r. rada wydała dwadzieścia dziewięć koncesji lokalnych dla stacji radiowych i zezwala, o czym czytamy w sprawozdaniu, aby nadawcy ci w ramach współpracy sieciowej nadawali 33% wspólnego programu między godziną 6.00 a 22.00

oraz wspólny program nocny. Prowadzi to de facto do rozszczepiania programów, tyle że w sieci łączącej stacje lokalne, a nie przez stację ogólnokrajową.

Warto podkreślić, że grupy sieciowe posiadają wspólne programy redagowane centralnie, a także lokalne programy muzyczne, informacyjne i reklamowe. W przypadku sieci Eska gotowe serwisy informacyjne, czyli „Świat – Kraj”, są przesyłane do stacji lokalnych, gdzie są uzupełniane informacjami miejscowymi. Po ustaniu rozszczepienia przez radio RMF w maju ubiegłego roku, grupą która uzyskała największy przyrost zasięgu odbioru, jest właśnie sieć Eski. Zarazem wzrosły jej dochody z tytułu reklam, sprzedaż czasu antenowego Eski na rynkach lokalnych stanowi ponad 62% przychodów z reklam. Stacje te funkcjonują już w czternastu województwach Polski.

Podrozdział dotyczący przekształceń właścicielskich podmiotów wykonujących koncesję zawiera informacje często dość ogólnikowe. Raz są wskazywani konkretni współwłaściciele sieci radiowych, w innym przypadku dowiadujemy się, że zaszły zmiany, ale nie wiemy, o jakich nowych właścicielach chodzi.

Kolejny rozdział dotyczący telewizji jest krótki. Rada sporo uwagi poświęca Telewizji Niepokalanów, która właśnie zawiesiła program. Dowiadujemy się też o nowych programach satelitarnych: Pilot, Telewizja Mango, Trwam. Informacja rady potwierdza także, że następuje rozwój sieci kablowych, stale powstają nowe.

Rozdział IV to relacje rady z nadawcami publicznymi, chodzi zwłaszcza o program trzeci Telewizji Polskiej, o telewizję regionalną, o to, że z różnych stron Polski płyną informacje, iż ludzie chętnie oglądaliby tę telewizję, ale nie mogą, bo nie ma możliwości technicznych. W dokumencie odnajdujemy także petycje, pamiętam petycję społeczeństwa i władz Żywca o udostępnienie tego programu, nadajnik, przekaźnik. Z tego, co pamiętam, zostało to pozytywnie rozpatrzone. Rada twierdzi, że ponieważ nie ma wolnych częstotliwości, poprawa sytuacji nastąpi po wprowadzeniu naziemnej telewizji cyfrowej.

W rozdziale V rada informuje, jak kontroluje nadawców, zaznaczając jednak, że kontroluje słabo, bo ma ograniczone środki budżetowe. Są stosowane trzy rodzaje monitoringu. Jeden to jest monitoring kompleksowy, czyli na warsztacie jest jeden nadawca kontrolowany całościowo, drugi monitoring problemowy, czyli mamy różne stacje, ale wybrane zagadnienia, nie całość programów, wreszcie trzeci rodzaj to monitoring interwencyjny – kontrola wybranych programów czy zjawisk na podstawie skarg i zażaleń napływających do rady.

Jeśli chodzi o nadawców publicznych, to rada wykonała dwa rodzaje prac analitycznych. Po pierwsze zebrała sprawozdania od radiofonii i telewizji publicznej według pewnego schematu, który zdaje się jest powielany od lat – tabelę umieszczono w drugiej części. Pewno musi się powielać, ponieważ dobrze jest pokazywać zjawisko w ujęciu dynamicznym, jak to się zmienia w kolejnych latach. Niewiele się zmienia, mówię to państwu jako człowiek, który w swoim życiu nad tabelami spędził mnóstwo czasu, różnice są niewielkie.

Drugi rodzaj prac to monitoring programów pod kątem rozmaitych zagadnień i problemów szczegółowych. Niestety, nie zawsze mamy szczegółowe informacje jak ten monitoring jest robiony. Wyniki jego są przekazane również w drugiej części sprawozdania.

Rada zleciła także wykonanie analizy, której celem jest pokazanie jak kobiety i mężczyźni są prezentowani w najbardziej znanych polskich serialach telewizyjnych.

Bardzo spodobało mi się podjęcie takiego tematu i przy okazji mojego dzisiejszego wystąpienia spróbowałbym załatwić sobie dotarcie do wyników takich badań, ponieważ zawsze mnie interesowało, jak się przedstawia ta polska rzeczywistość. Jeśliby to można załatwić po kumotersku, jak mówią w Krakowie, to bardzo byłbym wdzięczny.

Porównanie wyników pierwszej analizy z lat 2001 i 2002 wskazuje, że telewizja publiczna częściowo idzie w stronę komercyjną. Z zestawieniem wynika, że zmniejszył się udział informacji i publicystyki na rzecz form bardziej rozrywkowych, na przykład w Telewizji Polskiej w 2001 r. informacja zajmowała 10% czasu emisji, rok później 7,9%, a publicystyka w 2001 r. 7%, w 2002 r. 4,4%. Pozwolę sobie zażartować, może niesłusznie, że telewizja komercyjna zaczyna częściowo pełnić funkcję misyjną, w TVN w latach 2001–2002 na przykład udział filmów fabularnych zmniejszył się z 47% do 36%, a emisja programów edukacyjno-poradniczych wzrosła z około 2% do 3,8%. Rozwijał się także Polsat, w każdym razie jest wzrost, jeśli chodzi o informacje i publicystykę.

W marcu 2002 r. zaczęła działać telewizja regionalna o bardziej wyspecjalizowanym programie publicystyczno-informacyjnym. To bardzo cenna inicjatywa, rada zresztą chwali tutaj telewizję regionalną między innymi za to, że w oddziałach terenowych wyprodukowano aż 37% programu wspólnego. Należy sądzić, a wiem to ze spotkań z dziennikarzami oddziałów terenowych, czyli nie z materiału rady, że jest to zbyt mało w stosunku do potencjału tych stacji. Równocześnie rada potwierdza, że blisko 40%, dokładnie 39% rocznego programu Trójki to powtórzenia. Są także znane zarzuty, że nazbyt dużo programów przygotowuje centrala.

W pasmach rozłączonych w samodzielnych programach oddziałów dominowała zdecydowanie informacja i publicystyka, nie ma już filmu, nie ma własnych programów teatralnych. Równocześnie realizacja tak zwanych programów misyjnych to niewielki procent własnych programów regionalnych, choć krajowa rada stwierdza, że kulturze lokalnej poświęcono znaczną liczbę audycji, ale ten procent, można to zobaczyć w sprawozdaniu, nie jest zbyt wysoki.

Krajowa rada oczywiście zajmowała się także kontrolą działalności programowej nadawców koncesjonowanych. Podobnie jak rok wcześniej był to jeden wybrany tydzień. Łącznie przeanalizowano programy pięćdziesięciu stacji, stacji radiowych, żeby była jasność, rok wcześniej sześćdziesięciu ośmiu stacji. Badano stacje, którym koncesja wygasła, oraz te, którym ponownie miano przyznać koncesje. Rada chciała sprawdzić, jak realizowane są zapisy koncesyjne, ale nie ma informacji dlaczego wybrano akurat te, a nie inne stacje. Pewnie był jakiś powód, ale ja go nie odczytałem. Nie jest to zarzut, ale chciałbym wiedzieć, dlaczego akurat wybrano te, a nie inne stacje.

Rada stwierdziła, choć nie jest to zbyt odkrywcze, że stacje działające w ramach grup radiowych konstruują swoje programy inaczej niż stacje samodzielne. Kontrola stacji sieciowych, o czym jest więcej w drugiej części sprawozdania, pokazuje, że stacje te grają więcej muzyki, a mniejszą wagę przywiązują do żywego słowa. Na podstawie analizy pojawia się wniosek krajowej rady, że stacje samodzielne lepiej wykonują swoje obowiązki, a ich programy są bardziej zróżnicowane formalnie i treściowo niż w stacjach sieciowych. Krajowa rada stwierdza również, że stacje sieciowe, są tu wymienione Eska, Agora, Ad Point, grają głównie muzykę, są mało zróżnicowane itd., a udział słowa jest mniejszy.

Tutaj pojawia się moja wątpliwość dlaczego zatem rada, która w jednym miejscu sprawozdania mówi o tym, jak bardzo chce dbać o samodzielne stacje lokalne,

sprzyja wyraźnie rozwojowi grup sieciowych, w których właśnie zmniejsza się owo żywe słowo, a gra się głównie muzykę.

Rozdział VI dotyczy kontroli działalności reklamowej i sponsorskiej. Nie stwierdzono uchybień, jeśli chodzi o komercyjne stacje radiowe, a częściowo jeśli chodzi o telewizję publiczną i telewizję koncesjonowaną.

W rozdziale VII obszernie omówiono działalność międzynarodową krajowej rady. Pani przewodnicząca też mówiła, że Polska pierwsza przystąpiła do programu Media Plus. Mam nadzieję, że te chwilowe zawirowania nie przeszkodzą w wejściu Polski do Unii. Otwarliśmy biuro Media Desk Polska, możemy korzystać z funduszy w wysokości 400 milionów euro do 2005 r. Mam nadzieję, także w interesie polskich mediów, że te zawirowania szybko się skończą.

Rozdział VIII opisuje działalność krajowej rady w zakresie opłat abonamentowych i pozaabonamentowych. Po niewielkiej podwyżce abonamentu prognozowane wpływy są nieco większe, ale niewiele. Niestety po raz kolejny nie wiadomo, dlaczego w taki, a nie w inny sposób rozdysponowano pieniądze na poszczególne jednostki organizacyjne Polskiego Radia. Nie ma szczegółowych informacji o budżetach oddziałów Telewizji Polskiej, są jedyne kwoty łączne. Być może nie zauważyłem tego szczegółu, ale sprawdzałem kilkakrotnie.

Rozdział IX dotyczy skarg i interwencji. Przekazują je zarówno parlamentarzyści, instytucje, jak i osoby prywatne, znalazłem tam także nazwisko członka krajowej rady, pana Sellina. Skargi dotyczą głównie programów Telewizji Polskiej, to jest trzysta siedemdziesiąt pism wysłanych do krajowej rady i podpisanych przez sześćset dziewięćdziesiąt siedem osób. Dla porównania na TVN skarżono się trzydzieści pięć razy, głównie na programy reality show, jedna skarga dotyczy programu „Fakty” TVN, jeden zarzut był ze strony Fundacji „Animals”, że w pewnym serialu niewłaściwie pokazuje się zwierzęta domowe – z ulgą stwierdziłem, że stacja obiecała poprawę i w kolejnych odcinkach zwierzęta domowe będą pokazywane w łagodniejszej postaci. Nie odnotowano skarg dotyczących innych koncesjonowanych stacji telewizyjnych i radiowych.

Rozdział X traktuje o budżecie, jest on prawie identyczny jak w zeszłym roku, połowa wydatków to wynagrodzenia osobowe pracowników.

Druga część sprawozdania to dla recenzenta oczywiście większa frajda, ponieważ jest tutaj dokumentacja odmów udzielenia koncesji. Tym między innymi zajmują się media, chętnie podnoszą to dziennikarze, zwłaszcza niektóre gazety zainteresowane tym tematem. Głównie jest to zbiór korespondencji urzędowej, są decyzje, odwołania, uszeregowane w miarę chronologicznie według podejmowanych spraw. Dokumentacja dotyczy między innymi sprawy koncesji dla spółki Twoje Radio w Wałbrzychu. W dość długim wywodzie uzasadniającym odmowę wydania koncesji jest podany powód, iż w ocenie krajowej rady bezpośredni i pośredni udział Agory SA w spółce Twoje Radio wpływa na brak wiarygodności charakteru programu deklarowanego jako lokalny oraz oznacza brak gwarancji realizacji koncesji wydanej na taki program. Piszący te słowa nie jest zwolennikiem koncepcji programowej stacji Agory pod hasłem „Złote Przeboje”, ale argumenty przedstawiciela Twojego Radia z Wałbrzycha, pana Strzeleckiego, bardziej mnie przekonują niż powody nieudzielenia koncesji.

Sądę bowiem, że Strzelecki ma rację stwierdzając, że stacje radiowe o podobnym, jeśli nie identycznym profilu otrzymały jednak koncesję, dlaczego zatem nie otrzymała koncesji rozgłośnia wałbrzyska? W opinii mediów jest to jeden z przykła-

dów tak zwanej elastycznej interpretacji prawa przez krajową radę, ukazujący nierówne traktowanie nadawców. W kilku przypadkach odmowy udzielenia koncesji, także w przypadku Twojego Radia, koronnym argumentem było uwzględnienie potrzeb społeczności lokalnych. Jestem człowiekiem, który od bardzo wielu lat zajmuje się badaniem odbioru mediów w kontekście potrzeb społeczności, i bardzo chciałbym, jeśli to jest możliwe, aby rada przedstawiła powody takiego właśnie przekonania, że uniwersalny charakter programu z wysokim procentowym udziałem audycji słownych, informacyjnych i publicystycznych to jest to, czego oczekuje odbiorca nie tylko wałbrzyskiej stacji, ale także wszystkich innych lokalnych stacji radiowych. Nie jest wykluczone, że wyobrażenia krajowej rady o potrzebach odbiorców lokalnych stacji radiowych zasadniczo różnią się nie tylko od wyobrażeń medioznawców, których mam przyjemność reprezentować. Nawiasem mówiąc, było to powielone dwukrotnie, ale to nieistotne.

Kolejną obszernie udokumentowaną sprawą jest odmowa przyznania koncesji Radiu Blue, które akurat znam, słuchałem go w Krakowie. Jak czytamy w orzeczeniu, rada nie wyraziła zgody na kontynuację działalności Radia Blue, ponieważ właściciel radia, czyli Fundacja „Rozwój Kultury Ziemi Gdowskiej” przedstawiła zabezpieczenie środków na wniesienie opłaty za udzielenie koncesji oraz na finansowanie działalności nadawczej w postaci pożyczki. Na marginesie chciałbym powiedzieć, że bardzo wiele interesów w tym kraju robi się na zasadzie pożyczki, tylko może bankowej, a nie od innej firmy.

Udzielająca pożyczki – w dokumencie zresztą niewymieniona dokładnie – grupa Multimedia stwierdza zarazem, że jeśli ta stacja dostanie koncesję, to grupa umorzy pożyczkę z odsetkami. Krajowa rada, której się z pewnością nie podoba grupa Multimedia – w dokumencie o tym się nie pisze, ale państwo senatorowie, osoby, które mnie słuchają, powinny wiedzieć, że chodzi tu o grupę stworzoną przez pracowników tak zwanego teamu FM, czyli byłych pracowników radia RMF – oburza się na takie stawianie sprawy podejrzewając, że wierzyciel, a w przyszłości donator jako spółka inwestująca w lokalne rozgłośnie radiowe może przejąć kontrolę nad Radiem Blue FM. Trudno zrozumieć, dlaczego równocześnie zgadza się, aby inne spółki: ZPR, Ad Point itd. mogły przejąć kontrolę nad różnymi stacjami lokalnymi, a grupa Multimedia, która ma udziały w trzech czy kilku stacjach, nie mogła tego uczynić. Zarazem trzeba dodać, że jest to tylko hipoteza krajowej rady, Multimedia bowiem niekoniecznie muszą czy musiały przejąć aktywa Blue Media.

Chciałbym troszkę dłużej zatrzymać się przy tej stacji, ponieważ jest to sprawa, którą żyło miasto, a więc i okolica, lokalna społeczność, której interesy tak bardzo leżą na sercu krajowej radzie. Fundację tę założył szesnastoletni chłopiec, a jako niepełnoletni namówił rodziców i stworzono fundację. Po Radiu RMF było to drugie najbardziej popularne radio, w jego sprawie wystosowali petycje wszyscy święci krakowscy, od prawicy po lewicę, od prezydenta przez ludzi kultury, dyrektorów teatrów, szefów firm fonograficznych, a nie jest to miasto, które często jest zgodne w swoich opiniach. Mimo to Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie przedłużyła Radiu Blue koncesji i w rezultacie zostało zlikwidowane radio bardzo w Krakowie popularne, znane także z wielu spektakularnych akcji lokalnych, ogólnokrajowych, na rzecz powodzian itd.

Jeśli krajowa rada podobnie jak w wypadku wałbrzyskim tak mocno uzasadnia swoją decyzję interesem społeczności lokalnej, to podejmuję się, jeśli Senat i kolega

przewodniczący wyrazi taką ochotę, skonfrontować to, zrobić badania reprezentatywne i sprawdzić czy rację mamy my czy krajowa rada, czy opinia krajowej rady jest tożsama z opinią kręgu potencjalnych odbiorców Radia Blue. Wiem, że parlament nie ma zbyt dużo pieniędzy, ale ja je znajduję.

W pierwszej rundzie ponownego procesu koncesyjnego sieć Eska nie uzyskała prawa do nadawania programów w Krakowie w miejsce Radia Blue, w kwietniu bowiem krajowa rada stwierdziła, że na terenie Krakowa istnieje już koncesjonowana stacja radiowa z programem o charakterze muzycznym, ZPR ponowiło jednak starania i przygotowało nowy projekt. Modyfikację wniosku fundacji z Gdowa odrzucono, a przypominam, że w ponowionym wniosku było podane inne źródło finansowania, już nie Multimedia. W październiku 2002 r. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zaakceptowała właśnie wniosek Eski. Wcześniej, w kwietniu, odmówiono ZPR koncesji na radio muzyczne, a w październiku wyrażono zgodę na uruchomienie radia o wyspecjalizowanym profilu muzycznym.

Chciałbym zapytać, co stało się między kwietniem a październikiem, że kolejne radio muzyczne uzyskało koncesję w Krakowie i dlaczego uszczęśliwiono moje miasto i okolice kolejną lokalną stacją sieci Eska zamiast przedłużyć zgodnie z wolą społeczności lokalnej działalność lubianego radia lokalnego? Sprawa odmowy przedłużenia tej koncesji znalazła zresztą dalszy ciąg, mianowicie jakiś przedstawiciel ONZ zajmujący się wolnością opinii i wypowiedzi zwrócił się z prośbą o wyjaśnienie. Pojawiły się też tutaj nowe interesujące wątki. Szczegółowo się tym nie interesowałem, ale w dokumencie krajowej rady są zdania odrębne trzech członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, między innymi zdanie odrębne podpisanego pod negatywną decyzją rady przewodniczącego pana Brauna, który uważa, że decyzje w obu sprawach uważa za niesłuszne i sprzeczne z wcześniejszymi deklaracjami dotyczącymi stabilności działania podmiotów na rynku medialnym. Dotychczasowe funkcjonowanie obu stacji, pisze Braun, uzasadnia ponowne przyznanie koncesji.

Przewodniczący rady wskazuje także na udokumentowane poparcie społeczne, jakie przedstawili wnioskodawcy, podobne argumenty przedstawili panowie Dubniowski i Sellin. Pan Sellin uważa, że decyzja krajowej rady w sprawie Radia Blue jest niebezpiecznie precedensowa: po raz pierwszy nie przyznano ponownej koncesji rozgłośni, która nie łamała prawa, zdobyła sobie poważną pozycję na lokalnym rynku, zatrudniała wiele osób, inwestowała poważne pieniądze w swój rozwój i infrastrukturę. Pan Sellin uważa, że zarzuty rady, której przecież jest członkiem, to są preteksty, a nie poważne przesłanki do podjęcia tak drastycznej decyzji.

Nie chcę stanowczo twierdzić, ale o tych decyzjach rady, do których odnosiła się pani przewodnicząca, pisze się później w prasie, właśnie te decyzje umożliwiają publiczne podważanie sensu istnienia krajowej rady.

Tom drugi sprawozdania...

(*Głos z sali:* Zaraz, tam jeszcze jest moje zdanie.)

Znam pani zdanie, ale go nie cytowałem, ponieważ w sprawozdaniu nie mogę odnosić się...

(*Głos z sali:* Bardzo przepraszam, były również inne uzasadnienia.)

To znaczy pani głosowała za nieprzyznaniem koncesji. Przeczytałem to bardzo dokładnie, ale zacytowałem zdanie odrębne, żeby pokazać, że takie są. Państwo, którzy mają do dyspozycji sprawozdanie, zwłaszcza panie i panowie senatorowie, na pewno

to dokładnie przeczytali w załączniku, ale nie mogę odnosić się do wszystkich rzeczy, jest to mój świadomy wybór, inaczej musiałbym mówić przez kilka godzin, to w końcu czterysta stron.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Dobrze, jeśli będzie dyskusja, bardzo chętnie się odniosę. Na razie tylko mówię, że w dziewięcioosobowym gronie rady były trzy głosy odrębne. Żeby było sprawiedliwie, to pani, wtenczas chyba jeszcze nie przewodnicząca, napisała swoje zdanie wyjaśniające, że znalazła argumenty, które ją zdecydowanie przekonały, aby odrzucić ten wniosek. Można mówić o tych argumentach, ale żeby było uczciwie, przepraszam, powinienem to powiedzieć, że było także jeszcze jedno pismo, to ważne, bo w końcu jest pani teraz przewodnicząca.

Drugi tom sprawozdania to informacje o podstawowych problemach radiofonii i telewizji, jest to przede wszystkim relacja o zmieniającym się rynku polskich mediów audiowizualnych. W rozdziale pierwszym pojawia się informacja o koncentracji kapitałowej na rynku nadawców koncesyjnych. Dla mnie jako dla badacza rynku jest to informacja bardzo ważna. Potwierdza się wrażenie z lektury pierwszego tomu, że rada wyraża zgodę na sieciowanie, czyli tworzenie grup stacji wzmocnionych przez nadawcę strategicznego. W czasie pierwszego procesu koncesyjnego byłem doradcą kilku małych stacji lokalnych, pomagałem tworzyć koncepcje programowe i wiem, jakie są ich możliwości finansowe i jak te niewielkie możliwości ograniczają szanse rozwoju. Wiem jednak także proszę państwa, mówię to z całą odpowiedzialnością, że małe stacje lokalne wchodzące do sieci zatracają swój lokalny charakter i powielają jedynie schemat programowy obowiązujący w danej sieci. Powtarza się tu pewien schemat znany z rynku prasowego: duże wydawnictwa prasowe przejmujące lokalne tygodniki robią jeden schemat. Proszę popatrzeć na sytuację pięć, sześć lat temu: wydawnictwa grupy Arkona, działającej na Wybrzeżu, gazety lokalne, wydawane na Warmii i Mazurach po przejęciu przez grupę Press Polska są robione bardzo podobnie, wszystkie są po prostu bardzo miłe, sympatyczne, już bez cienia krytyki, powiela się tylko kolejną wersję. Także kiedy stacje wchodzą do sieci naprawdę zatracają swój lokalny charakter. Można powiedzieć, że to twarde prawa rynku, ale chciałbym powiedzieć, że w wielu krajach Unii Europejskiej, do której Polska podobno wkrótce wejdzie, jest naprawdę wiele stacji lokalnych, rzeczywiście nastawionych programowo na społeczności lokalne. Tu widzę zgodę krajowej rady na sieciowanie, ale od tak poważnego gremium oczekuję refleksji jak to jest, jaka jest przyszłość stacji lokalnych i jaka będzie przyszłość społeczności lokalnych, jeśli wszystkie te stacje będą grały, a nie będą miejscem, gdzie mogą ścierać się racje, gdzie można uzyskiwać informacje o lokalnych sprawach. Chodzi o to, co jest podstawowym obowiązkiem, walka o pluralizm mediów.

W części drugiej o działalności programowej nadawców są głównie analizy dotyczące mediów publicznych. Rada między innymi przypatrywała się telewizji regionalnej. Wydaje się, że ta inicjatywa, która na początku miała sporo przeciwników, rozwija się i jeśli zostaną dokonane korekty, jeśli będzie inna polityka tworzenia programów, regionalna Trójka ma szansę zdobyć większą widownię.

Rada nie analizowała programów ogólnokrajowych nadawców koncesjonowanych, zajęła się czterdziestoma czterema stacjami lokalnymi, z których dwadzieścia pięć nadaje programy określone w koncesji jako uniwersalne, dziewiętnaście muzyczne. Są to stacje należące do grupy Ad Point, Agory i do grupy Eska. Z tej analizy wy-

nika, że zgodnie z określoną w koncesji nazwą programów działają przede wszystkim stacje samodzielne oraz większość stacji Agory, naruszenia koncesji w tej mierze występują wyraźnie w grupach Ad Point i Eska. Najwięcej czasu poświęcono warstwie słownej w stacjach samodzielnych – 13–25% tygodniowego czasu emisji, wyraźnie mniej w stacjach sieciowych, na przykład w grupie Ad Point stacje o charakterze uniwersalnym grały na okrągło, a warstwa słowna nawet w porze dziennej zajmowała tylko 2–3% czasu emisji. Zresztą w większości stacji sieciowych muzyka zajmowała nawet ponad 90% czasu emisji. Analiza potwierdza, że stacje lokalne włączone do sieci zmniejszyły czas nadawania informacji lokalnych i zminimalizowały także lokalną publicystykę, w kilku stacjach wiadomości lokalne nadawano w sieciowych programach ogólnokrajowych. Rada podkreśla, na podstawie analizy, że tematyka lokalna pojawia się w stacjach sieciowych głównie jako informacja.

Rada odkrywa też, że stacje należące do sieci nadają programy wspólne, domyśla się tego, ponieważ w badaniach stwierdziła równoczesne nadawanie przez kilka stacji w grupie Ad Point tych samych audycji. Ponieważ należy wykluczyć, że prezen-terzy ci mogli być obecni jednocześnie w trzech różnych studiach radiowych i trzech różnych miejscowościach, należy przyjąć, że bloki te emitowane były wspólnie dla stacji tej grupy, konkludują analitycy z rady. Przepraszam, chyba wiedzieli, że takie rzeczy się dzieją?

Rada analizowała także programy telewizyjne stacji koncesjonowanych, dużo miejsca poświęcono analizie programu „Bar”. Absolutnie zgadzam się z wynikami i z osądem tego programu, rzeczywiście ciężka praca w programie „Bar” jest przedstawiana wyłącznie jako podawanie gościom alkoholu. Taka alkoholowa subkultura zabawy jest wielokrotnie zganiona przez analityków rady. Powtarzam, absolutnie z tym się zgadzam i uważam, że powinny być podjęte bardziej ostre, zdecydowane działania, niż tylko zapowiadana w dokumencie powtórna ocena tego typu programów.

W końcowej części omawianego dokumentu pojawia się ocena polskiego rynku reklamowego. Rada korzysta w tej mierze z opracowań zewnętrznych. Jeśli chodzi o rynek radiowy, to w stosunku do 2001 r. zmniejszyły się wpływy reklamowe stacji lokalnych, a zwiększyły stacji sieciowych.

Sumując powyższe uwagi, chciałbym powiedzieć, że na podstawie tego dokumentu jako całości sprawozdania z załącznikami można zorientować się jak wygląda aktualna sytuacja na rynku mediów audiowizualnych, a także jakie są główne problemy tego rynku. Widać też, w jaki sposób rada sprawuje kontrolę działalności nadawców. Podobnie jak rok wcześniej – nie wiem czy w tej sali, ale w tym budynku – pragnę stwierdzić, że moim zdaniem krajowa rada ustawowo stojąca na straży pluralizmu mediów powinna bardziej równoprawnie traktować media publiczne i koncesjonowane, czyli komercyjne, mające różne, ale równie ważne zadania do spełnienia w stosunku do społeczeństwa.

Sprawozdanie rady zawiera szereg informacji dotyczących jej działalności na froncie koncesyjnym, zwłaszcza wyraźnie na rynku radiowym. Dokumentacja tych działań pozwala na stwierdzenie, że wiele argumentów rady przytaczanych w decyzjach negatywnych dla odbiorców jest nieczytelnych i niezrozumiałych dla nadawców, a poszczególne decyzje są dowodem, że rada traktuje dowolnie niektóre przepisy prawa. Powtarzam, można odnieść takie wrażenie, co nie znaczy, że tak jest naprawdę.

Może to też stwarzać wrażenie, a u wielu wyraźne przekonanie czy przeświadczenie o niejednakowym traktowaniu różnych nadawców czy lekceważenie opinii śro-



dowisk, w których stacje działają, mimo że rada twierdzi z naciskiem, że działa właśnie w interesie tych środowisk.

Wreszcie na koniec przypominam, że istnieje trzeci tom dotyczący problemu, który spowodował najwyraźniejszą krytykę krajowej rady, to jest nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji i jej dość istotnego odprysku, czyli tak zwanej afery Rywina. Działaniom nowelizacyjnym krajowa rada poświęca odrębny tom, ale uznałem, że nie ma sensu mówić o tym bardziej szczegółowo, ponieważ akurat ta strona działalności rady jest najlepiej znana, także w mediach publicznych, i pewno po zakończeniu działalności nowelizacyjnej ukaże się odrębne opracowanie tego tematu. Bardzo dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję, Panie Doktorze.

Mam pytanie, ponieważ członkowie rady dość żywo reagowali w niektórych miejscach: czy pani przewodnicząca lub sekretarz odnieśliby się na gorąco do niektórych uwag, czy poczekamy na pytania senatorów?

**Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji  
Danuta Waniek:**

Panie Przewodniczący!

Jesteśmy przygotowani na każdy wariant, ale chciałabym, żeby nie umknęły nam pewne sformułowania zawarte w opinii, której wcześniej nie znaleźmy. Zapewne będzie jeszcze okazja szczegółowego przeanalizowania treści opinii przedstawionej przez pana doktora Zbigniewa Bajkę. Zrobimy to w krótkim czasie, być może przy okazji debaty plenarnej, z największą przyjemnością, bo pewne sformułowania, mające również charakter zarzutów, wymagają szerszego, czasem dość skomplikowanego wyjaśnienia. Będzie to uzupełnienie mojej wypowiedzi. Za chwilę poproszę dyrektorów i pana sekretarza Włodzimierza Czarzastego, aby odnieśli się do najbardziej spornych kwestii związanych z przydzielaniem bądź nieprzydzielaniem koncesji, bo to poruszyło opinię publiczną. Przychyłam się do tego, aby wszędzie tam, gdzie tylko to jest możliwe, wyjaśniać, czym się kierowaliśmy. Żałuję mocno, że tak się nie stało akurat w przypadku Radia Blue FM. Mnie osobiście zawsze zależało, niezależnie od pełnionej funkcji, aby opinia publiczna знаła moją motywację.

Myślę, że zarówno w pismach moich kolegów, które miały charakter zdania odrębnego, jak i w moim wyjaśnieniu były ważne argumenty, żałuję mocno, że nie zostały przytoczone równolegle do innych, bo wtedy byłaby szansa na równoważny osąd. Każdy z nas ma swoje powody do głosowania tak, a nie inaczej, ja je również miałam. Chciałabym powiedzieć, że krajowa rada bardzo często znajduje się w sytuacji, kiedy trzeba się bardzo mocno zastanowić, do końca nie będąc pewnym, jak należy się zachować zgodnie z prawem i sprawiedliwie.

W wypowiedzi pana rzeczoznawcy znajdowałam bardzo wiele opinii, które moim zdaniem wzajemnie się w tym wywodzie wykluczały, na przykład przy rozpatrywaniu koncesji dla rozgłośni regionalnych zasadniczym problemem dla nas jest kwestia, jak się odnieść do dążenia likwidowania słowa z nadawanych programów z powodów gospodarczych. Chętnie poznałabym również opinię państwa senatorów, ponieważ wokół tego jest najwięcej sporów. Proszę państwa, całkiem niedawno, w li-

stopadzie, odbyło się nasze spotkanie z przedstawicielami Agory, przysłała pani Wanda Rapaczyńska i jej zastępca pan Michalski, który wręcz powiedział, że oni dysponują badaniami rynku świadczącymi o tym, że ludzie najchętniej słuchają muzyki, że niechętnie zatrzymują się przy tych stacjach, które dysponują programami opartymi na słowie. Te programy we wnioskach koncesyjnych są na ogół dość dokładnie opisywane i omawiane.

Zapowiedziano nam, że jeżeli będziemy starali się zagwarantować obecność słowa w programach radiostacji związanych z Agorą, to Agora będzie się odwoływać do sądu, ponieważ nie będzie chciała realizować takiego programu.

Nie bez powodu od tego zaczynam, ponieważ szalenie bulwersowały mnie zarzuty płynące z niektórych środowisk w kraju i z zagranicy, że działalność Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji zagraża wolności słowa, w sytuacji, kiedy są takie środowiska i tacy właściciele, którzy wręcz mówią, że będą eliminować słowo z własnych programów.

Proszę nam pomóc rozstrzygnąć dylemat: jak mamy się zachować w sytuacjach, kiedy w jednym niewielkim mieście będą funkcjonowały na przykład trzy radiostacje lokalne nadające tylko muzykę? Gdzie jest miejsce na pluralizm opinii, na różnorodność, do której zobowiązuje nas ustawa i konstytucja? Przecież wokół tego krążą najrozmaitsze mity. Dotyczy to również spornych kwestii podniesionych przez pana w odniesieniu do Radia Blue FM, gdzie od strony prawnej mieliśmy cały szereg zarzutów, a musieliśmy udzielić odpowiedzi na pytanie, czy przymykać na to oczy, czy też sobie to darować pod naciskiem wielkich nazwisk z Krakowa, które przedtem pewnie różnie się odnosiły do istnienia tego radia, bo my też robimy badania. Nagle został wywołany olbrzymi spór wokół Radia Blue FM, chociaż wcześniej do krajowej rady nie docierały opinie potwierdzające olbrzymią popularność tej stacji. Nie byliśmy tego świadomi, być może coś się gwałtownie zmieniło.

Jest mnóstwo spraw, które musimy rozstrzygać w czasie posiedzeń Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, w każdym razie praktyka jest znacznie bardziej skomplikowana niżby wynikało to ze sprawozdania.

Pan doktor Bajka powiedział, że koncentracja kapitału odbywa się z błogosławieństwem krajowej rady. Wszelkie nasze starania o to, by ta koncentracja nie szła zbyt daleko, napotykają na opór. Rozliczne spory polityczne i w sejmowej Komisji Śledczej, i w trakcie przygotowywania ustawy świadczą, że próba odgrywania roli rzeczywistego regulatora na podstawie przepisów prawa ma gorących przeciwników i w biznesie, i w polityce. Mieliśmy nadzieję, że uchwalenie nowelizacji ustawy pozwoli nam rozstrzygnąć, w którą stronę iść, zwłaszcza w obliczu czekających nas olbrzymich zmian związanych z przystąpieniem do Unii Europejskiej, kiedy nacisk kapitału zagranicznego na polski rynek mediów elektronicznych będzie znacznie silniejszy niż dzisiaj. Chyba nie przesadzę twierdząc, że można się spodziewać takiej tendencji, Polska w tym kontekście pod tym względem jest bardzo smacznym kąskiem. Dzisiaj dostaliśmy informację, że Robert Kwiatkowski będzie odbierał nagrodę od EBU za najlepszą w Europie, telewizję publiczną.

*(Głos z sali: Przed BBC?)*

To znaczy najpierw jest nasza, potem telewizja BBC. Jaka jest ocena w kraju, sami państwo wiedzą. To wszystko dotyczy codziennej praktyki Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji: Z jednej strony, na zewnątrz, cenią nas za niezwykłą solid-

ność i wysoką jakość programową, z drugiej strony codziennie są ponawiane zarzuty i przeciwko mediom publicznym, i przeciwko krajowej radzie. W sprawozdaniu staraliśmy się najlepiej jak potrafimy przedstawić monitoringi programów. Bardzo się cieszę, że pan zauważył, na czym polega różnica programowa w mediach publicznych i w mediach komercyjnych. Pamięć może być złudna, zapytałam więc panią, czy w telewizji komercyjnej chociaż raz w historii stacji prywatnych w Polsce zdarzyło się wystawienie sztuki telewizyjnej czy audycji z wysokiej kultury? Nigdy. Równoprawne traktowanie musi uwzględniać taką historię telewizji komercyjnych w naszym kraju.

Zgadzam się z jednym, w najbliższym czasie postaramy się to poprawić w ramach organizacji samej krajowej rady, że być może w niedostatecznym stopniu komunikowaliśmy się z opinią publiczną, jeśli chodzi o wyjaśnianie naszych decyzji. Na przykład jako członek krajowej rady niezależnie od tego, jaka była decyzja, jaki pogląd mieli niektórzy moi koledzy, starałam się w sprawach najbardziej spornych przedstawiać organom, które tego oczekiwały, własne uzasadnienie podjętej decyzji, aby nie robić wrażenia, że podlegam jakimś naciskom albo automatycznie głosuję itd. Jestem skłonna twierdzić, że z dziewięciorga członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji każdy myślał w ten sposób, samodzielnie, niezależnie i samorządnie i mógłby przedstawić swoją opinię. Jednak aby nie zamulać, przepraszam za wyrażenie, opinii publicznej, postaram się jako nowa przewodnicząca rady, aby informowanie opinii publicznej zwłaszcza w sytuacjach trudnych do rozstrzygnięcia – nie na wszystko znajdzie się przepis prawa, czasem musimy posłużyć się doświadczeniem, czasem po prostu zdrowym rozsądkiem – było częstsze i bardziej kompletne, uważam bowiem, że brak albo niedostateczne informowanie opinii publicznej leży u podłoża wielu dużych i małych awantur wokół decyzji krajowej rady.

W każdym razie chciałabym zwrócić uwagę na podstawowy dylemat, że z małych rozgłośni przejmowanych przez duże spółki znika słowo. Proszę państwa, albo otrzymamy od Sejmu i Senatu zalecenie, żeby o to dbać, wtedy będzie to kierunek naszego działania na przyszły rok, albo zaakceptują państwo taką praktykę, że będą tacy, którzy szermują hasłem skierowanym bardzo często przeciwko interesom naszego kraju, iż nasze działania zagrażają w Polsce wolności słowa, że przez to narastają zjawiska groźne dla wolności słowa. Z całą odpowiedzialnością chciałabym powiedzieć, że jest to bardzo poważne nadużycie, że z tym nie należy się godzić. Apelowalabym gorąco, aby państwo nas w tym podtrzymało, albo wręcz przeciwnie, żeby krajowa rada otrzymała bardzo wyraźną dyrektywę, jeśli chodzi o zapisy programowe, w których dbamy o słowo. Słowo jest droższe, najtańsze są programy polegające na puszczeniu muzyki z komputera i dobrze, jeśli znajdzie się tam jakaś zapowiedź. Wiemy, że sytuacja w kraju jest trudna, ale trzeba jasno powiedzieć, że na coś nas nie stać, a nie szermować hasłem zagrażania wolności mediów i wolności słowa.

Chciałabym poprosić pana Włodzimierza Czarastego, aby od razu wyjaśnił sprawę Radia Blue FM, ma dłuższe ode mnie doświadczenie w krajowej radzie.

### **Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo proszę, Panie Sekretarzu. Miałbym tylko prośbę, żeby teraz było krótko, bo te problemy zapewne wrócą i po pytaniach senatorów będzie okazja pomówić szerzej.

**Sekretarz Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji  
Włodzimierz Czarzasty:**

Opowiem bardzo krótko. Nie jestem tak koncyliacyjny, jak pani przewodnicząca, i w stosunku do tego, co zaprezentował pan doktor Bajka, osobiście mogę zgodzić się tylko ze stwierdzeniem, że sumując powyższe uwagi na podstawie przedstawionego przez krajową radę dokumentu można zorientować się, jaka jest aktualna sytuacja na rynku mediów audiowizualnych oraz jakie są główne problemy rady, że sprawozdanie pokazuje także, w jaki sposób i z jakimi efektami rada sprawuje kontrolę działalności nadawców. Ta wypowiedź jest po prostu tak wewnętrznie rozbieżna, że mogę tylko prosić o trochę czasu, aby na piśmie odpowiedzieć na ten materiał.

Bardzo krótko o Radiu Blue i Twoim Radiu Wałbrzych. W sprawie Twojego Radia Wałbrzych każdy miał swoją opinię i każdy głosował tak, jak chciał. Ja głosowałem tak dlatego, że ewentualny nowy koncesjonariusz tego radia chciał wprowadzić jedną minutę dwadzieścia sekund udziału słowa w godzinie. Mówiłem już o tym przed komisją senacką, każdy ma swoje podejście do sprawy, ja uważam, że to nie jest dobre podejście. Uważam, że wprowadzie media publiczne są po to, żeby realizować misję, a media prywatne po to, żeby zarabiać pieniądze, ale problem polega na tym, że chociaż funkcjonujemy na rynku koncesjonowanym, gdzie jest określona ilość częstotliwości i te częstotliwości na poziomie regionalnym są dawane tylko nadawcom prywatnym, bo taki jest model radiofonii przyjęty w Polsce, to jednak nie należy zakładać, że właściciel prywatny nie ma żadnych obowiązków. Uważam, że jego obowiązkiem jest pewien procent udziału słowa. Jeżeli krajowa rada domaga się 10% udziału słowa w miastach poniżej dwieście tysięcy mieszkańców i 12% w miastach powyżej dwustu tysięcy, a Senat Rzeczypospolitej Polskiej powie, że to jest za dużo, to znaczy, że ja w ogóle nic nie wiem o tym rynku, a wydaje mi się, że znam go dość długo.

Jeżeli pan doktor Bajka mówi, że niby występujemy w imieniu społeczności lokalnej, a tak naprawdę nie występujemy, to uprzejmie informuję pana doktora, że minimum 10% udziału słowa w radiu lokalnym w Wałbrzychu bez względu na to, jak będzie mówiła społeczność lokalna tak czy inaczej badana, jest w interesie tego kraju, Senatu, parlamentu, Sejmu. To słowo powinno tam być, tym bardziej że jeżeli chodzi o radiofonię lokalną, nie mamy innej możliwości. Możemy mówić o funkcjonującym tam Radiu Wrocław, to znaczy o radiu dolnośląskim, ale radio dolnośląskie nie będzie mówiło bez przerwy o Wałbrzychu, tylko o problemach województwa, bo tak jest to skonstruowane.

Jeżeli chodzi o Radio Blue to powiem złośliwie, za co przepraszam: pańską znajomość problemów krakowskich znam z opracowań, które robił pan na rzecz RMF w sprawie rozszczepienia.

*(Głos z sali: Dlaczego złośliwie?)*

No, chciałbym, żeby wszyscy wiedzieli.

Jeżeli chodzi o Radio Blue, to powiem państwu, dlaczego głosowałem przeciw, zresztą napisałem o tym w obszernym liście do pana posła Lisaka, w którym bardzo dokładnie przedstawiłem całą historię choroby, o wiele bardziej szczegółowo niż pani przewodnicząca Waniek. Nie opublikowałem tego listu, ponieważ prokuratura została poinformowana o tym, że złamię wtedy zasady tajemnicy, bo Radio Blue podało mnie do prokuratury. Prokuratura w zeszłym tygodniu – informuję państwa o tym z wielką satysfakcją i przyjemnością, bo sprawa była nagłośniona w Komisji Śledczej – zawi-

domiła mnie, że w ogóle nie podjęła działań ze względu na to, iż nie znalazła żadnego powodu do tego, żeby podjąć działania, bo w tym wszystkim nie ma żadnych zmian przestępstwa. Oczywiście, żeby była jasność, w tej sprawie zamknęło mi to usta przynajmniej na rok, nie wiedziałem, czy mogę mówić, czy nie, czy prokurator już wchodzi, czy nie, czy cela będzie mniejsza, czy większa, z kim będę siedział – no, to są problemy mężczyzny, który ma czterdzieści lat.

Już teraz wiem, że mogę mówić. Jeżeli chodzi więc o Radio Blue, to z materiałów wnioskodawcy, które są w naszym posiadaniu – mówię o mapce załączonej do wniosku o ponowną koncesję – okazało się, że Radio Blue wyszło z Gdowa do Krakowa i ostatecznym rozrachunku to regionalne radio, walczące o regionalność fundacji gdowskiej, w ogóle w Gdowie nie było słuchane. Dlatego głosowałem przeciw. Jeżeli ta sprawa będzie podnoszona jeszcze raz, też będę głosował przeciw. Poza tym była masa argumentów, ale to jest historia choroby, jeżeli państwo zechcą, możemy ją przedstawić.

Bardzo rozsądny jest postulat większej jasności informacyjnej, pewnie to nasza wina. Proszę jednak pamiętać o tym, że w procesie ponownego przydzielania koncesji przydzieliliśmy – nie wiem, patrzę na panią dyrektor Ogrodowczyk – koncesje sześćdziesięciu, siedemdziesięciu podmiotom, a Polska tak naprawdę żyła problemem tego jednego podmiotu i drugiego w Wałbrzychu. Nawet jeżeli zrobiliśmy błąd, aczkolwiek ja uważam, że nie, to skala tego błędu jest bardzo mała.

*(Głos z sali: Sto czterdzieści.)*

Zostało ponownie wydanych sto czterdzieści koncesji, a faktycznie nagłośniono dwie sprawy i nie wiem, czy zostałyby nagłośnione tak mocno, gdyby nie to, że w Wałbrzychu koncesjonariuszem jest Agora, a druga sprawa jest związana z Radiem RMF FM.

Może dobrze, że tak jest, tylko miejmy pełne spektrum tego zjawiska, zresztą nie chciałbym komisji senackiej, którą cenię i szanuję, zanudzać sytuacją w Krakowie, mieście królewskim i zacnym. Dziękuję.

### **Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję.

Proszę państwa, w tej chwili wykluczam polemiki. Oddaję głos senatorom. Pierwsza w kolejności jest zapisana do głosu pani senator Krystyna Doktorowicz, następnie pani senator Berny. Niestety, po senator Doktorowicz będzie mówić pani, proszę mi wybaczyć.

Bardzo proszę, pani senator Krystyna Doktorowicz.

### **Senator Krystyna Doktorowicz:**

Bardzo dziękuję.

Pani Przewodnicząca! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Ponieważ pani przewodnicząca apelowała do nas o zachowanie pełnego obiektywizmu, wypowiem się oczywiście jako senator, ale również jako medioznawca. W tym gronie senatorskim jestem chyba jedynym medioznawcą ze statusem naukowym, kieruję wydziałem medialnym, wydaje mi się więc, że trochę się znam na tych sprawach. Pozwolę sobie na wstępie powiedzieć, że sprawozdanie pana doktora Bajki

jest sprawozdaniem pana doktora, nie naszym, my będziemy mieli zapewne odrębne zdanie w wielu kwestiach.

Jako medioznawca przede wszystkim ogromnie ubolewam i wyrażam niezwykły żal, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji jest tak atakowana. Uważam, że bardzo wiele tych ataków wynika oczywiście z uprzedzeń politycznych, ale również z kompletnej ignorancji wielu osób, atakujących krajową radę. Gdym zaś miała powiedzieć, co naprawdę myślę o koncepcji zlikwidowania regulatora, to uszy Wysokiej Komisji chyba tego nie zniosły. Chociażby nasze wejście do Unii Europejskiej wyklucza taką sytuację, że moglibyśmy nie mieć regulatora, ponieważ większość państw narodowych, członków Unii, ma takie ciała. Mają one różne zakresy działania, ale są niezbędne, ponieważ rynek mediów to nie jest rynek butów czy pieczywa, to jest zupełnie inny rynek i ciała regulujące są tu niezbędne.

Co więcej, przecież w Komisji Europejskiej mamy również dyrektoriat zajmujący się polityką audiowizualną, mamy liczne bardzo istotne dyrektywy w dziedzinie polityki audiowizualnej, co też nie jest bez znaczenia. Rynek medialny, zwłaszcza rynek telewizyjny i radiowy, jest w Europie regulowany, te regulacje są szczególnie istotne w kontekście nowych technologii, o których jeszcze stosunkowo mało wiemy i stosunkowo mało jest o tym w sprawozdaniu. To nie jest zarzut, tylko pewna uwaga, że poświęcamy temu zbyt mało czasu, nowe technologie w dziedzinie mediów zbliżają się wielkim krokiem, a my zajmujemy się tym, co kto powiedział, jakie są bilingi, telefony, komu, mówiąc kolokwialnie, przygrzmocić, bo to mniej więcej na tym polega. To jest naprawdę fatalne dla polskiej polityki w dziedzinie sektora audiowizualnego, ponieważ ten sektor, ta przestrzeń to jest nasza sprawa narodowa.

Nasi nadawcy publiczni i telewizyjni, i radiowi to jest niezwykle ważna sprawa dla Polski, ponieważ nadawcy publiczni wszędzie w Europie są w jakiś sposób chronieni przez państwo. Nie słyszałam, żeby w całej tej debacie przeciwko krajowej radzie, przeciwko telewizji publicznej ktoś jasno powiedział, że na przykład w unijnym traktacie z Amsterdamu jest protokół dziewiąty, mówiący o obowiązkach państwa wobec nadawców publicznych, ponieważ telewizja publiczna jest w języku narodowym, jest powszechnie dostępna, ma bardzo dużo walorów, które świadczą, że jest ona po prostu dobrem narodowym. Musimy się nad tym zastanowić.

Ataki na krajową radę osłabiające jej pozycję są niezwykle niekorzystne z punktu widzenia naszych interesów narodowych w przeddzień wejścia do Unii. Może mówię na wysokim C, ale tak jest. To, co powiedziała nam pani przewodnicząca o zagrożeniu programu Media Plus, jest ogromnie niebezpieczne, nawet osobiście bardzo się tym przejęłam, ponieważ wydział, którym kieruję, ma zamiar aplikować o te fundusze. To może być ze szkodą dla szkolnictwa filmowego i telewizyjnego.

Poza tym, ponieważ należę również do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, byłam tam świadkiem bardzo wielu napadów na polskie media, krajową radę i w ogóle cały polski system, też wyłącznie z racji politycznych. Myślę, że właśnie tu, w Izbie zwanej izbą refleksji, powinniśmy merytorycznie dużo mówić o zadaniach takich regulatorów jak krajowa rada.

Zastanawiając się nad tym sprawozdaniem możemy oczywiście polemizować, mieć bardzo dużo zastrzeżeń itd., bo od tego tu jesteśmy, ale od wielu lat obserwując już nawet nie jako senator, a jako medioznawca działalność krajowej rady, widzę, że robi ona ogromną pracę. Tu się koncesjonuje setki podmiotów, jest bardzo dużo róż-

nych działań niezbędnych, koniecznych. Problemem krajowej rady między innymi jest to, czemu ona sama nie jest wcale winna, jej upolitycznienie. To upolitycznienie, to, że skład krajowej rady jest taki, a nie inny, wynika z samej ustawy. Przecież to nie krajowa rada pisała tę ustawę, jest ona natomiast organem, który usiłuje się wykorzystać dla celów politycznych, szczególnie z zewnątrz.

Żeby nie przedłużać, chciałabym wyakcentować swoje stanowisko. Uważam, że te działania są ogromnie szkodliwe, a koncepcja, że Polska mogłaby być bez regulatora albo że jakiś organ administracyjny mógłby przejąć... Nie czas tu na wykłady akademickie, ale to naprawdę jest brak zrozumienia sytuacji.

Mam jednak do pani przewodniczącej jedno pytanie bardzo ogólnej natury, mianowicie jak wyglądają relacje między krajową radą a rządem? Z ustawy wynika, że te organy mają prowadzić politykę państwa w dziedzinie audiowizualnej, może to dotyczyć na przykład nowych technologii, bo to jest niezwykle ważne, ale też wielu innych aspektów, sprawozdanie wskazuje na wiele niezwykle ważnych detali. Chodzi mi o to, jaki jest generalny kierunek polityki państwa, nie o żadną cenzurę, tylko na przykład o to, jakie przyjmujemy standardy, jak ma wyglądać właśnie polityka koncesyjna.

Chciałabym powiedzieć jeszcze o jednej rzeczy. Pani przewodnicząca zaapelowała do nas o opinię w tym względzie, nie wiem jak najjaśniej się wypowiedzieć, ale nie może być tak, że polscy nadawcy radiowi tak zubożają nasz język, naszą kulturę programami, które na Śląsku nazywamy sektorem Radia Karolina – nie chciałabym obrazić Radia Karolina, ale chodzi mi o radio, które wyłącznie gra, śpiewa i robi konkursy. Tak nie może być. Uważam, że powinniśmy bardzo kategorycznie określić stanowisko w tej sprawie, dbajmy o naszą kulturę, a to jest sektor w dziedzinie kultury, nawet już nie chcę tego rozwijać, po prostu myślę, że to jest najważniejsze.

Mam jeszcze jedno pytanie może pomniejszej natury. Mianowicie zafascynowały mnie opinie na temat polityki programowej. Myślę, że znacznie więcej powie o tym pan senator Nicieja, bo jest przygotowany, ale chciałabym się dowiedzieć, może od kogoś z państwa, kto przygotowuje te opinie? Nie wymagam podawania nazwisk, ale w wielu tych opiniach widzę bardzo duże uwikłanie i tendencyjność, hiperpoprawność polityczną, no i mały profesjonalizm. To nie zarzut do krajowej rady, tylko do tych analiz. Wydaje mi się, mają one wykazać, że na przykład pewne informacje w „Wiadomościach” były tendencyjne, ale z kolei te analizy też wydają mi się tendencyjne i mało merytoryczne, może pan profesor zacytuje niektóre, nie chcę mu odbierać chleba. Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję.

Pani Przewodnicząca, mam propozycję, abyśmy potraktowali to jako pierwszą turę pytań, będą zapewne kolejne.

Oddaję głos pani senator Marii Berny. Bardzo proszę.

**Senator Maria Berny:**

W zasadzie chciałam zabrać głos na temat działalności krajowej rady i sprawozdania. Nieco później i zrobię to, a obecna wypowiedź będzie być może małym zgrzytem. Po raz szósty uczestniczę w spotkaniu, na którym krajowa rada składa sprawozda-

nie i po raz szósty spotykam się z tymi samymi niedociągnięciami i błędami organizacyjnymi, dlatego chciałam poprosić o głos pierwsza, bo wiedziałam, że Krysia będzie mówiła merytorycznie.

Proszę państwa, pan doktor Bajka przekazał nam opinię o sprawozdaniu Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, nie była jednak opinia, ale streszczenie tego sprawozdania, a oprócz tego były osobiste uwagi związane z tą działalnością krajowej rady, która nie odpowiada środowisku, w którym pan działa.

Dlaczego o tym mówię? W zeszłym roku – niektórzy z państwa byli wtedy obecni – po wyjściu panów przekazujących opinię ktoś z kolegów powiedział, że przynajmniej widać, iż przeczytali to sprawozdanie. Żartobliwie spytałam, za ile, bo ja przeczytałam je za darmo. W związku z tym chciałabym teraz oficjalnie na tym spotkaniu poprosić sekretariat komisji, jak również krajową radę, aby sekretariat komisji stanowczo postarał się o to, żeby były przynajmniej dwie opinie, żeby to były opinie, a nie sprawozdania, żebyśmy te opinie mogli naprawdę przeczytać i przewertować wcześniej, a nie dostać je w momencie spotkania z krajową radą. Sekretariat ma problem, ponieważ wykonanie opinii może zlecić dopiero wtedy, kiedy dostaje sprawozdanie, a sprawozdanie dostaje za późno. Ja dostałam go do ręki wczoraj, poświęciłam noc na jego przeczytanie, ale uważam, że skoro komisja, bo to komisja ma nad tym pracować, nie składa się wyłącznie z profesjonalistów, takich jak pani senator Doktorowicz, musi być więcej czasu na ustosunkowanie się do tego sprawozdania. Bardzo bym chciała, żeby poświęcone temu tematowi siódme spotkanie komisji, w którym będę uczestniczyła, miało nieco inny charakter. Dziękuję, a o głos poproszę jeszcze później.

### **Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję.

Zanim oddam głos panu senatorowi Szafrącowi, winien jestem wyjaśnienie pani senator. Istotnie, zgadzam się z tym, że liczba opinii jest zbyt skromna, ale proszę mnie także zrozumieć, że sprawozdanie dostaliśmy w ubiegły czwartek.

*(Senator Maria Berny: Wiem, o tym mówiłam.)*

Jednak pan marszałek uprzejmie zobowiązuje nas terminami i sytuacja jest taka, jaka jest. Rzeczywiście w przyszłym roku zapewne będzie można inaczej to rozegrać, w każdym razie tak sędzę.

Proszę państwa, zanim oddam głos senatorowi Szafrącowi, chciałbym powitać pana Aleksandra Łuczaka, członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Przepraszam, że nie zrobiłem tego wcześniej, ale witam bardzo serdecznie.

Pan senator Jan Szafraniec.

### **Senator Jan Szafraniec:**

Proszę państwa, ja właściwie w tej samej kwestii. Mianowicie Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przygotowała nam sprawozdanie ze swojej rocznej działalności, pan doktor Zbigniew Bajka zaś przygotował informacje o sprawozdaniu, a opinii jak nie było, tak nie ma. Wobec tego mam kilka pytań do pana doktora. Na stronie 8 informacji jest zapis, że krajowa rada stoi na straży wolności słowa w radiu i w telewizji, samodzielności nadawców i interesu odbiorców oraz zapewnia otwarty, pluralistyczny



charakter radiofonii i telewizji i że realizując te zadania krajowa rada winna w szczególności przeciwstawiać się wszelkim działaniom zmierzającym do zmonopolizowania przekazów radiowych i telewizyjnych, a także przeciwstawiać się wszelkim formom cenzury. Pytam pana doktora, czy Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji w tym roku działalności rzeczywiście stała na straży wolności słowa, pilnowała interesu odbiorców, przeciwstawiała się wszelkim działaniom zmierzającym do monopolu itd.?

Dopiero odpowiedź na to pytanie pozwoli mi podjąć odpowiednią decyzję co do przyjęcia bądź odrzucenia przeze mnie sprawozdania. Oczekuję od pana doktora odpowiedzi na te pytania. Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję.

Pan senator Kazimierz Pawełek.

**Senator Kazimierz Pawełek:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Na stronie pięćdziesiątej sprawozdania jest taki passus, że w okresie sprawozdawczym przewodniczący wydał decyzje skutkujące wzrostem liczby potencjalnych odbiorców programów radiowych, a dalej jest: Radio Maryja, zmiana charakterystyki promieniowania anten stacji nadawczej, między innymi w Lublinie. Otóż chciałbym zapytać, czy to właśnie ta zmiana charakterystyki promieniowania spowodowała, że program pierwszy Polskiego Radia nadawany na UKF w pewne dni jest w ogóle niesłyszalny, ponieważ w to miejsce wchodzi Radio Maryja? Takie zdarzenie miało miejsce konkretnie 11 listopada ubiegłego roku, kiedy od godziny 6.00 do 10.00 rano – potem nie wiem, bo poszedłem na obchody święta narodowego – na częstotliwości programu pierwszego Polskiego Radia cały czas nadawało Radio Maryja.

Jestem starszym człowiekiem, rano słucham zawsze „Sygnałów dnia” i w marcu tego roku dwukrotnie stwierdziłem, że zamiast „Sygnałów dnia” słuchałem Radia Maryja. Jestem na tyle przebiegły, że zostawiłem sobie stary odbiornik, przechodzę na długie fale i słucham „Sygnałów dnia”, ale Radio Maryja wchodzi na te częstotliwości UKF.

W sprawozdaniu nie zobaczyłem nawet jednego zdania na ten temat, są tylko uwagi, że tego typu zjawiska zachodzą na pograniczu, na przykład w Cieszynie, gdzie czeskie stacje nakładają się na nasze, ale Radio Maryja jest jak gdyby poza kontrolą. W związku z tym pytam, czy będzie tak zawsze, czy państwo się tym zajmą? Pewnie jest to pytanie do mojego rodaka z Lublina Witka. (*Wesołość na sali*) Witek, no trudno, musisz się do tego wziąć, bo jest to uciążliwe, a dla osób, które pozbyły się starych odbiorników z długimi falami, słuchanie porannych audycji jest w niektóre dni wręcz niemożliwe.

Pytam, co krajowa rada zamierza począć z tym faktem. Mówię tylko o okolicach Lublina, ale mam jeszcze sygnały od pilotów wojskowego ratownictwa medycznego...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Nie, proszę pani, mam tylko sygnały od pilotów ratownictwa lotniczego, że nad Lasem Kabackim są dni, kiedy na ich częstotliwość wchodzi Radio Maryja, ale ja tego nie słyszałem, tylko mi o tym opowiadano, a wszystkie lubelskie perypetie to moje obserwacje. Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję.

Pani senator Maria Szyszkowska, bardzo proszę.

**Senator Maria Szyszkowska:**

Chciałabym krótko poruszyć trzy kwestie. Przede wszystkim nawiązując do tego, o czym mówiła pani przewodnicząca Danuta Waniek, nie mam wątpliwości co do tego, że bardzo często manipuluje się, powołując się na rzekome oczekiwania społeczeństwa, których społeczeństwo w ogóle nie wyraża. Chcę przez to powiedzieć, że bardzo wysoko oceniam niezgodę krajowej rady na wydawanie koncesji na same programy muzyczne w telewizji regionalnej. W programach regionalnych słowo jest sprawą ogromnie istotną, to jest oczywiste, tutaj rzeczywiście duże uznanie dla krajowej rady.

Druga sprawa. Pytam w imieniu grup wyznaniowych, religijnych, innych niż wyznanie rzymskokatolickie. Ostatnio miałam sygnały ze strony Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, że w ogóle nie są dopuszczani do audycji radiowych, a telewizyjne wypaczają ich poglądy. Ponieważ jest tak wiele audycji o charakterze katolickim, księża występują w programach telewizji publicznej, poza tym istnieje radio katolickie, telewizja Puls, chciałabym się dowiedzieć, czy nie ma wniosków o uzyskanie koncesji na radio i telewizję ze strony wyznawców innych religii?

W każdym razie chcę zgłosić, że kiedy interweniowałam w sprawie Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, od pana dyrektora Kosińskiego otrzymałam absurdalną odpowiedź, w której stwierdził, że inne wyznania nie są dyskryminowane, ponieważ w telewizji publicznej bardzo często jest pokazywany Małysz, a ten jest protestantem... (*Wesołość na sali*) ...i że telewizja publiczna kształtuje właśnie społeczeństwo o charakterze wieloświatopoglądowym. Tę kuriozalną odpowiedź drukowałam nawet w moim artykule.

Chciałabym jeszcze dodać, że chociaż tak wiele mówi się o demokracji, która podobno jest urzeczywistniona, to twierdzę, że jej nie ma, bo demokracja to znaczy społeczeństwo wieloświatopoglądowe, a ja nie widzę dostatecznej troski o tę wieloświatopoglądowość.

Teraz pytanie o zupełnie innym charakterze: czy krajowa rada uzyska z zasobów skarbu państwa odpowiedni budynek biurowy? Już drugi rok głęboko niepokoi mnie wysokie komorne, które płaci się w sposób pozbawiony głębszego sensu. Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję, Pani Senator.

Pan senator Bogusław Litwiniec.

**Senator Bogusław Litwiniec:**

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Witam naszych serdecznych gości z panią przewodniczącą na czele.

Jak to się dawniej mówiło, Koleżanki i Koledzy, chciałbym swoją wypowiedź podzielić na dwie części. W pierwszej części będę mówił tylko na jeden temat, ma to

charakter uwertury. Jeśli starczy czasu i sił, poproszę pana przewodniczącego o wypowiedź na temat bardziej sanacyjny, pragmatyczny, związany z pewnymi faktami, jakie znalazły się w sprawozdaniu.

Co się tyczy generalistów, które poprzedzają dzieło, operę, chciałbym oświadczyć, że jako człowiek kultury od wielu lat obecny w mediach ze swoimi oczyma, ze swoją wrażliwością i ze swoją głową nie wyobrażam sobie postawienia publicznych mediów elektronicznych na trzech równych nogach, to znaczy równo na nodze informacji, równo na nodze edukacji i równo na nodze rozrywki.

Przy okazji tej ostatniej nogi chciałbym powiedzieć, że jestem w jakimś stopniu uczniem Brechta, który w swojej dramaturgii, działalności teatralnej bardzo wiele uwagi poświęcał właśnie rozrywce i w ogóle wyobrażał sobie sztukę jako pewnego rodzaju usługę, z której ma korzystać *homo ludens*, traktowany szeroko, chodziło o to, iżby bawić jednocześnie głowę, serce i łydki.

Proszę państwa, uważam, że w naszym publicznym życiu – w izbie refleksji i czujności musi to być podkreślone – jest jakiś rodzaj utopii, czy nawet hipokryzji, to krąży po Polsce. Ta utopia i hipokryzja jest związana z rzekomym upolitycznieniem życia politycznego, czyli publicznego. Pozwolę sobie używać tu pojęcia greckiego *poli* jako pewnej sprawy wspólnej, bo polityka jest po prostu przestrzenią naszych wspólnotowych działań.

Kiedy już sięgnąłem do Greków, to pozwolę sobie też przypomnieć w tym gronie refleksji, że historycy średniowiecza w ogóle nie znali pojęcia obiektywizmu, jakiego oczekujemy między innymi od konstytucyjnego ciała.

Czego od życia publicznego oczekiwał Tacyt, historyk polityczny? Sądził, że obowiązkiem mówcy – dzisiaj mówcą jest nasz wielki nauczyciel, wielki informator i wielki animator rozrywki, czyli telewizja – jest to, aby cnoty nie były pomijanym milczeniem, aby przewrotne słowa i czyny nie budziły grozy przed potomnością i nie powodowały niesławy.

To jest uwertura, jaką chciałbym przekazać na marginesie zacytowanego w sprawozdaniu art. 213 konstytucji, który mówi, iż krajowa rada stoi na straży interesu publicznego. W związku z tym chciałbym spytać, czy interes publiczny można reprezentować bez kryteriów politycznych? Jeśli usłyszę, że nie można, to raczej się z tym zgodzę. Kiedy jednak ze wszystkich stron nie tylko słyszę, ale i widzę jak rezygnują niektórzy politycy, delegaci do tego ciała, pragnąc ustąpić przed utopijną ideą niepolityczności, czyli obiektywizmu, moim zdaniem zawierającego hipokryzję, to co prawda nie wyciągam scyzoryka, ale mi smutno, bo jest to po prostu nieprawda.

Dlaczego jest to nieprawda? Sięgnę znowu do przykładów rozrywki z wielkiej historii Europy, chociażby jako człowiek integracji europejskiej. Z tej historii znamy rozrywkę polegającą na pożeraniu chrześcijan przez lwy w Koloseum, a potem w tymże Koloseum była też inna rozrywka w innym czasie, innym historycznie i politycznie, kiedy religia chrześcijańska stała się religią państwową, powtarzam – państwową, czyli z politycznego punktu widzenia nawet rozrywka, taka jak pożeranie chrześcijan, stała się jakim nietaktem? Politycznym. Gdyby na przykład pan sekretarz Czarzasty żył w tym okresie, to proponując pożeranie chrześcijan, byłby uznany za brzydkiego polityka.

Dzisiaj jesteśmy bliżej Unii Europejskiej i tworzenia próby europejskiej konstytucji. Wczoraj na wydziale filozoficznym z obecnością wielu prawników odbywało się spotkanie z naszą koleżanką, przewodniczącą Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji

Europejskiej panią senator panią Grabowską na temat wyników prac Konwentu Europejskiego. Na tym spotkaniu padło pytanie: jakie polityczne wartości znajdują się w preambule przyszłej konstytucji? Pani przewodnicząca złożyła uczciwy raport, a potem padło takie pytanie: dlaczego w tym raporcie wśród wartości nie ma pojęcia dobra publicznego? Nie ma. Następne pytanie: dlaczego w tej przyszłej konstytucji mówi się o sprawiedliwości tylko jako o sprawności sądów, a nie o sprawiedliwości jako wartości? Nie ma tego, proszę państwa, jest to akt polityczny. Dzisiaj stu pięciu politycznych mędrców uznaje, że z tego względu konstytucja Europy nie może sięgnąć do tych pojęć.

Proszę państwa, nie łudźmy się i nie bądźmy hipokrytami, mówiąc, że tego typu ciała konstytucyjne mogą być pozbawione myślenia o zbiorowości politycznej i sięgają tylko do utopijnej idei obiektywizmu.

Na koniec, mówiąc o polityce, w tym i o politycznej radzie krajowej, i politycznym rządzie, i politycznych podziałach w parlamencie Rzeczypospolitej, powiem: musimy pamiętać o jakości polityki, nie trujmy więc naszej umysłowości utopią, ale walczmy o jakość polityki. Bardzo dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję.

*(Senator Stanisław Nicieja: Jedno pytanie.)*

Ostatnie pytanie, dobrze. Najpierw pan, a potem ja zadam jedno pytanie.

Bardzo proszę, pan senator Stanisław Nicieja.

**Senator Stanisław Nicieja:**

Bardzo krótkie pytanie. Chciałbym zapytać czy kadrowo, etatowo krajowa rada powinna utrzymać status quo? Rozumiem, że kiedy rada powstawała, tworzyło się ład medialny, ale ten ład medialny już został stworzony. Nie ulega wątpliwości, że taki regulator musi być, ale jak liczny? Jeżeli szukamy oszczędności, na przykład przy wynajmie pomieszczenia, czy nie można też szukać ich w obszarze zawężania liczbowego, kadrowego? Czy państwo sądzą, że ten problem jest do dyskusji? Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję.

Teraz ja chciałbym zadać jedno pytanie. Z analizy dotyczącej prezentacji problematyki kulturalnej przez telewizję wynika, że ta problematyka najczęściej, a właściwie wyłącznie jest prezentowana w telewizji publicznej, z taką nutką, że istotnie nie jest tego za wiele, ale zarówno Jedyńska, w szczególności Dwójka, a coraz bardziej Trójka w znacznym stopniu wypełniają ten wymóg misyjny.

Tymczasem telewizja komercyjna od tej strony prezentuje jedynie program reality show „Bar”. W ostatnich miesiącach coraz częściej słyszę w polemikach, że najlepiej by było, aby telewizja komercyjna otrzymywała również abonament. Mam pytanie, czy krajowa rada w ogóle się tym zajmuje, czy koncesjonowane telewizje komercyjne w ogóle mają ochotę pokazać jakiś program kulturalny? Czy ustawa im tego zabrania? A może telewizje komercyjne zechcą jakoś zasłużyć na ten abonament? Przepraszam za takie skojarzenie, ale chciałbym również w tej sprawie usłyszeć parę zdań.

Tyle w pierwszej serii pytań. Jeśli można uprzejmie prosić, to teraz posłuchalibyśmy odpowiedzi. Zapewne będzie druga seria pytań.

Mam też prośbę do pani przewodniczącej: proszę uprzejmie zobowiązać państwa z krajowej rady, aby odpowiadając na węższe pytania, podawali swoje imiona i nazwiska oraz stanowiska. Dziękuję ślicznie.

*(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: Dobrze, ja też podam. Nazywam się Danuta Waniek, żeby nie było wątpliwości.)*

Bardzo dziękuję, Pani Przewodnicząca.

### **Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek:**

Proszę państwa, pierwsza seria pytań, wśród których są również rozbudowane odpowiedzi, wzbudziła moją niezwykłą ciekawość, bo być może z tej dyskusji wynika, że nie obowiązują takie standardy, jakie na ogół są formułowane w krytyce Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, że być może są ludzie, którzy postrzegają nas w nieco inny sposób. Dlatego na początku apelowałam o wsparcie nas w tym trudnym czasie. Jest to nam potrzebne, ponieważ po pierwsze polityka niewątpliwie bardzo mocno nas dotknęła, po drugie, na skutek tego zostały przeprowadzone zmiany personalne w krajowej radzie, a jeszcze na tym nie koniec, w tym miesiącu i w przyszłym wygasają kadencje trzech naszych kolegów i będziemy witać nowych, między innymi tego, którego wybierze Senat Rzeczypospolitej.

Zacznę może od uwagi dotyczącej upolitycznienia rady. Odniosę się najpierw do siebie, bo to najprostsze. Prawdopodobnie każdy z państwa wie, jaki jest mój życiorys. Powiem szczerze, kiedy przychodziłam do rady pluralistycznej politycznie i światopoglądowo, miałam niejaki obawy jak mogę być przyjmowana przez pozostałych kolegów, nawet Włodzimierza Czarzastego jeszcze wtedy nie znałam, ale przecież są tam koledzy wyraźnie stawiani po przeciwnej stronie sceny politycznej niż ta, z którą ja przez lata się utożsamiałam.

Muszę powiedzieć – na sali siedzi senator Szafraniec, nie wiem czy podzieli ten pogląd – że kiedy wchodzi się do tego pluralistycznego grona, być może krajowa rada ma własnego ducha, to w gruncie rzeczy, chociaż nie mówię, że zupełnie, bo to byłaby nieprawda, zostawiamy afiliacje polityczne przed wejściem i każdy z nas skupia się po prostu na rozstrzygnięciach, dostarczając swoistej argumentacji. Chyba na tym polega ten pluralizm, to różne pochodzenie polityczne. Zgadzam się z senatorem Litwińcem, że żyjemy w kraju, w którym nawet kościół chce uczestniczyć w polityce i oceniać ją z moralnego punktu widzenia, tu wszystko jest polityczne. Jakim cudem krajowa rada może nagle stać się wyspą szczęśliwości, odartą z uroków obecności w polityce? Przecież tak naprawdę jest to niemożliwe. Możemy się tylko starać nadmiernie jej nie upolityczniać. Jak to robić, proszę państwa? Należy funkcjonować w oparciu o obowiązujące prawo. To jest kryterium decydujące o naszych sukcesach mierzonych między innymi tym, ile zaskarżanych spraw wygrywamy, co zdarza się często, a ile przegrywamy. Mamy tutaj na stole dane, możemy powiedzieć, że znacznie mniej się przegrywa, znacznie mniej. Większość spraw jest wygrywana, tyle że opinia publiczna dowiadyuje się o tym częściej, szerzej wtedy, kiedy medium, które skarży, jest bardziej zasobne.

Chciałabym powiedzieć, że krajowa rada mimo różnorodności punktów widzenia prezentowanych przez jej członków postrzegana od wewnątrz jest dużo bardziej

sympatycznym ciałem, niż wynika to z tego, co się o niej mówi na zewnątrz. Nawet takie opinie, jak marszałka Marka Borowskiego, że rada jest skłócona, przyjmowałam z niejakim zdziwieniem. Oczywiście bywają wśród nas spory, przecież rada nie gwarantuje nikomu powszechnej zgody, to nie na tym ma polegać, ale jest jakieś dążenie do consensusu, a jeśli nie jesteśmy w stanie przyjąć jednolitej opinii, to się po prostu głośuje, jak w demokracji. W demokracji wolno myśleć inaczej i wolno mieć inne poglądy. Sądzę, że jeżeli będziemy o tym pamiętać, to być może hasło odpolitycznienia Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji stanie się mniej ostre w dyskusjach parlamentarnych i nie tylko.

Pani senator Doktorowicz zapytała, jak wyglądają relacje między krajową radą a rządem. Na pewno wolałabym, żeby były inne, ale przy hasle upolityczniania wszystkiego kontakt z rządem trąci jakimś podejrzeniem, że coś się tam załatwia. Proszę zwrócić uwagę, jak są oceniane kontakty niektórych członków w trakcie przygotowania zaledwie prototypu projektu ustawy.

Powiem szczerze, żeby nie być posądzoną o to, że właśnie ulegam jakimś naciskom – a niedługo minie dwa lata mojego członkostwa w krajowej radzie – ani razu nie kontaktowałam się osobiście z nikim, kto sprawuje władzę w Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

*(Głos z sali: W odróżnieniu ode mnie.)*

W odróżnieniu do ciebie.

*(Głos z sali: Pani nie ma bilingu, Pani Przewodnicząca?)*

Jak ktoś ma dowód na to, że jest inaczej, to bardzo bym prosiła o pokazanie. Jednak ta cała sytuacja każe mi się zastanowić, czy słusznie się zachowuję, bo jednak członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji powinien mieć częstszy kontakt z rządem w imię realizowania przepisów ustawy, który mówi o projektowaniu kierunków polityki państwa w dziedzinie radiofonii i telewizji w porozumieniu z prezesem Rady Ministrów.

Proszę państwa, ze smutkiem stwierdzam, że od momentu, kiedy zasiadam w radzie, oficjalnie kontaktowaliśmy się z premierem tylko raz w momencie przekazywania mu prototypu czy wstępnej wersji nowelizacji ustawy o Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji. Uważam, że gdybyśmy funkcjonowali w znormalizowanej sytuacji politycznej, to takie spotkania odbywałyby się częściej, przygotowanie tej ustawy byłoby poprzedzone najrozmaitszymi dyskusjami z uczestnictwem członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i gdybyśmy w swoim czasie na te kontakty nie patrzyli tak bardzo politycznie, to być może nie wyrósłby nam balon w postaci wzajemnych oskarżeń, podejrzeń, prokuratury, sejmowej komisji śledczej itd.

Tu chciałam zwrócić się do pana senatora Litwińca, żeby o interesie publicznym mówił tak często, jak tylko jest to możliwe. Bardzo żałuję, że w tym podzielonym świecie polityki nie mamy wypracowanego dobra w postaci interesu publicznego. Ten, kto zajmuje się choć trochę nauką, wie, że zasiedziały demokracje zachodnioeuropejskie mają krąg niespornych zagadnień, które łączą w zasadzie wszystkie formacje, stronnictwa polityczne, jest to interes publiczny, interes państwa, jest to dobro publiczne. U nas każdy rozumie to inaczej.

Jest to przyczyna wielu niepotrzebnych sporów, które do niczego do tej pory nas nie doprowadziły, Apelowałabym, aby zająć się interesem publicznym, formułować go jako system wartości obowiązujący każdego Polaka niezależnie od tego, jakie ma się

sympatie polityczne. Oczywiście i w tym wypadku nie obędzie się bez pewnych kryteriów politycznych, bo przecież państwo to jest emanacja polityki, inaczej na to nie popatrzymy. Dla mnie jednak, jako urzędnika państwowego, dobro publiczne będzie zawsze formułowane poprzez język obowiązującego mnie prawa. Apelowałabym do wszystkich, którzy mają na to wpływ, aby to nowe prawo, niezbędne krajowej radzie, było uchwalone jak najszybciej i jak najrzetelniej, bo zmiany prawne i technologiczne stoją u drzwi. Nie chcę tego wątku rozwijać.

Odpowiadając pani senator Doktorowicz na pytanie o nasze kontakty z rządem, informuję, że rządowi zostało przekazane nasze własne opracowanie „Strategia wprowadzania w Polsce naziemnej radiofonii i telewizji cyfrowej”. Myślę, że parlament dysponuje tym materiałem. Jest to dokument bardzo ważny, a zarazem bardzo trudny. Technologia cyfrowa pozwoli nam rozwiązać w przyszłości wiele różnorodnych problemów, nie tylko technologicznych, ale programowych, dlatego zachęcałabym do jak najszybszego przeprowadzenia dyskusji na ten temat, być może z naszym udziałem. W wystąpieniu na forum plenarnym Senatu chciałabym zgłosić taką propozycję, ale robię to już dzisiaj, wyprzedzając udzielając sobie samej odpowiedzi na pytanie, czym w związku z nowymi technologiami moglibyśmy się zająć niezależnie od przepisów ustawy. Marzy mi się mianowicie, a sądzę, że nie tylko mnie, bo rozmawiałam na ten temat z wieloma osobami, aby w najbliższych latach w naszym kraju powstało coś, co określam mianem narodowej skarbnicy obrazu i dźwięku, rodzaj wielkiej encyklopedii o Polsce przepisanej na język cyfrowy. To się już trochę dzieje, finansujemy cyfryzację radiofonii z abonamentu, cyfryzacja telewizji zawsze będzie nieco droższa, ale i temu będziemy musieli kiedyś podołać.

Skoro mowa o tych niekompletnych kontaktach z rządem, to proszę państwa jest w nas pewna boleść w odniesieniu do zadań zapisanych w ustawie. Mianowicie mamy trzy programy telewizji publicznej – pomijam Polonię – i na ich na realizację, zwłaszcza że jest wielu przeciwników prywatyzacji telewizji publicznej, może nam zabraknąć pieniędzy.

Myśmy liczyli z panem Kufflem, ile kosztuje Trójka, ile trzeba będzie mieć na Dwójkę, ile na Jedynekę. Ściągalność abonamentu wynosi 51% i maleje, ponieważ propaganda jest wroga tej formie opłat. W pewnym momencie staniemy więc w obliczu takiej oto decyzji, że nie będziemy mieli czego dać mediom publicznym. Jest to bolesny problem, którego bez rządu i bez parlamentu nie rozwiążemy. Bardzo bym polecała państwa uwadze te kwestie. Jeżeli będzie trzeba, poprosimy dyrektora Kuffla, aby przedstawił nam te liczby. Jest to dramat, jest to poważne zagrożenie dla mediów publicznych. Czy będziemy chcieli, żeby media publiczne realizowały misję, czy nie, to i tak w ciągu najbliższych już lat staniemy przed dylematem, że najbardziej pobożne życzenia nie będą mogły się zmaterializować z braku pieniędzy, a telewizja publiczna jest medium bardzo drogim. Musimy zdawać sobie z tego sprawę.

Pan senator Pawełek pyta nas o moc Radia Maryja. Myślę, że ta moc jest dwójaka, po pierwsze moc technologiczna jest olbrzymia, skargi napływają z zagranicy, ale jest to radio niezwykle zaradne, o czym świadczy umowa z Rosją podpisana poza polskim rządem. Nadajniki Radia Maryja są niezwykle silne. Jeśli chodzi o przypadek lubelski, to poproszę pana dyrektora Mazura o zbadanie, co to się działo, że 11 listopada pan senator nie mógł odbierać Programu I Polskiego Radia.

Podobny problem, przejawiający się w rozlicznych pytaniach, mieliśmy niedawno z telewizją Trwam. Pytano nas, jak to się stało, że ta telewizja dostała zgodę w sytuacji,

kiedy przecież tajemnicą poliszynela jest fakt, iż Radio Maryja po prostu nie poddaje się żadnej kontroli państwa. Nie poddaje się, dlatego myśmy nie bardzo mogli zachować się inaczej, bo chodziło o nadawanie drogą satelitarną, nie o nadajnik naziemny. Organ, który powinien kontrolować fundację zakładającą telewizję Trwam, po prostu tego nie zrobił, organy państwowe odpowiedzialne za realizację pewnych czynności mają tu jakieś opory w egzekwowaniu swoich uprawnień. Tutaj krajowa rada jest jakby dopiero na czubku góry lodowej, stoimy bezradni – aczkolwiek do końca bezradni nie jesteśmy – w sytuacji, kiedy ktoś uzna, że na przykład nie musi składać sprawozdań Ministerstwu Kultury i tego nie robi, po prostu nie robi. Kiedy pytamy o zaplecze finansowe, to mówią, że nie muszą nas o tym informować, tylko inne organy, ale one też nie mają takiej wiedzy, polecałabym więc państwu rozważenie tej sytuacji, bo to parlament może zdecydować o tym, jak będzie dalej wyglądała praktyka w takich sytuacjach.

Jeśli chodzi o wielokulturowość, wieloreligijność prezentowaną w telewizjach to z danych, którymi dysponujemy, wynika, że jeśli chodzi o publiczne rozgłoszenie regionalne, bo one są w tym kontekście bardzo ważne, to udział audycji dotyczących programów religijnych wynosi tam średnio 0,5%. Być może jest to za mało i należy dążyć do tego, żeby ta wielokulturowość, zwłaszcza na obrzeżach Rzeczypospolitej, była bardziej interesująca. Będziemy to czynić, jest to u nas regularnie monitorowane.

W telewizji publicznej według naszych danych czas nadawania audycji poświęconych wieloreligijności wynosi sto sześćdziesiąt godzin rocznie, jest to 1,5%, taki poziom utrzymuje się od kilku lat.

TVN w ogóle nie nadaje takich audycji, nie mamy na to wpływu, to jest telewizja komercyjna. Polsat robi jakiś wysiłek w tym kierunku, ale jest to niewiele, 0,3% rocznie.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Słucham? Tak, pozostałe stacje nie nadają. To są jedyne dane, jakimi dysponujemy. Myślę, że Komisja Kultury i Środków Przekazu w Senacie ma coś do powiedzenia na ten temat i przedstawiając swoje stanowisko dotyczące przedłożonego sprawozdania, może ocenić, czy to zjawisko jest prawidłowe czy nie.

Pan doktor Bajka wyraził zainteresowanie raportem dotyczącym postrzegania kobiet i mężczyzn, a tak naprawdę stosunków społecznych ujawnianych czy przekazywanych przez treść seriali emitowanych w telewizji publicznej. Pojawiły się już propozycje kolejnych monitoringów, jeden dotyczy spraw bardzo aktualnych, sposobu informowania o wojnie w Iraku w telewizji publicznej i w telewizjach komercyjnych. Sądzę, że to będzie bardzo ciekawy raport, który przygotowujemy w dość szybkim tempie, bo on będzie o tyle ciekawy, o ile będzie świeży i szybko zrobiony. Sporządzenie drugiego raportu, czynionego też przez Departament Programowy, trochę potrwa i będzie kosztowniejsze, mianowicie poobserwujemy sobie walory artystyczne i wychowawcze w programach przeznaczonych dla dzieci i młodzieży w telewizji publicznej i w telewizjach komercyjnych, ponieważ bardzo się niepokoimy tymi audycjami. Nikomu nie chcę ujmować, ale dla mnie lansowanie na okrągło idola Michała Wiśniewskiego – tak się chyba nazywa? – to nie może być jedyny sposób na wypełnianie dziecięcych zainteresowań.

Jeśli chodzi o sprawy kadrowe, to o ile pamiętam, stan osobowy wynosi sto pięćdziesiąt dwie osoby zatrudnione w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji. Czy to jest dużo, czy to jest mało?

*(Głos z sali: Łącznie z członkami?)*



Tak, łącznie z członkami, wliczyłam w to nas dziewięcioro, czyli aparat wykonawczy jest jeszcze mniej liczny. Oczekiwania pod naszym adresem, zwłaszcza jeśli chodzi o Departament Programowy, są olbrzymie. Bardzo byśmy się cieszyli, gdybyśmy mogli świadczyć usługi dla organów państwowych w dużo szerszym wymiarze, ale na to po prostu nie ma pieniędzy. Pamiętam minę pani dyrektor Bączkowskiej, kiedy liczyła, kto i za ile wykona te dwa nowe zadania. Oczywiście można to zlecić na zewnątrz, będziemy to robić, ale to też jest kosztowne.

Jednak prawdziwą naszą bolączką jest brak własnej siedziby. Powiem szczerze, przed dwoma laty, kiedy padło z wysokich trybun hasło odchudzenia państwa, mieliśmy nadzieję, że będzie to z pożytkiem na przykład dla krajowej rady, ponieważ wynajmujemy pomieszczenia. Mamy jeden własny budynek w siedzibie Episkopatu Polski. Kiedy o tym mówimy, zwłaszcza kiedy robię to ja, to moi znajomi uśmiechają się pod wąsem i nie tylko. Nie to miejsce jest ważne, bo ktoś o tym kiedyś zdecydował, dramatem jest to, iż większość członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji jest w sposób fizyczny oddzielona od aparatu wykonawczego tej rady. Proszę mi wierzyć, to się bardzo mści na jakości naszej pracy. Nakłada się na nas bardzo poważne obowiązki, osobiście uważam, że mamy olbrzymie możliwości ożywienia pracy rady. Jeżeli to się nie stanie, to nie nazywam się Waniek, nazwisko pochodzi od dobrego wojaka Szwejka, proszę więc na tę deklarację popatrzeć nieco humorystycznie. Uważam, że są olbrzymie możliwości.

Jednak praca krajowej rady wyglądałaby inaczej, gdybyśmy mieli inne warunki pracy, a cały czas jest to tymczasowość, prowizorka. Zwracam uwagę na to, że Unia Europejska już troszczy się o nowy sprzęt dla nas, kompatybilny ze sprzętem funkcjonującym na rynku europejskim, ale z niejaką obawą myślę wraz z kolegami, jak będziemy się tym rządzić w sytuacji, kiedy żadne z nas poza tymi, którzy siedzą przy ulicy Sobieskiego...

*(Głos z sali: Za wynajem zapłaciliśmy już 17 milionów zł.)*

Wiem. Za te pieniądze moglibyśmy już mieć wybudowaną własną siedzibę, to wynika z kolejnych sprawozdań krajowej rady. Jeszcze jako poseł, członek Komisji Kultury i Środków Przekazu w Sejmie, czytałam o tym co roku. Tylko z tego ubolewania nie wynika nic pozytywnego dla krajowej rady. Być może dożyjemy takich czasów, że przynajmniej ktoś z nas będzie pracował w siedzibie należącej do Krajowej Radiofonii i Telewizji.

*(Wypowiedź poza mikrofonem) (Wesołość na sali)*

Włodek sobie żartuje, ale na co dzień nie wygląda to dobrze. Prawie przez półtora roku pracowałam przy ulicy Sobieskiego i wiem, że porozumiewanie się z dyrektorami tylko za pomocą pism i telefonów nie wystarcza.

Pozwolę sobie na refleksję osobistą. Kiedyś byłam pierwszym szefem kancelarii prezydenta Kwaśniewskiego. Jak państwo wiedzą, ta kancelaria też korzysta z różnych miejsc, każdy chciał być blisko niego, władza najwyższa opromienia ludzi z nim współpracujących, a prezydent wtedy mi powiedział: a ty będziesz przy Wiejskiej. W pierwszym momencie odebrałam to trochę jako pewnego rodzaju dyskomfort, odrzucenie po gwałtownej kampanii wyborczej, ale potem każdego dnia przekonywałam się, jak wiele w tym było racji. Każdy następny szef kancelarii urzędował przy Wiejskiej, tam gdzie siedzą wszyscy urzędnicy tej kancelarii, żeby mieć z nimi kontakt. Po latach porównując to z sytuacją w krajowej radzie powiedziałam prezydentowi jak bardzo słuszna była ta decyzja, ponieważ codzienny kontakt to jest zupełnie coś innego.

To chyba tyle. Nie wiem, czy pominęłam jakieś ważne pytania skierowane do nas, ale chciałabym zapytać państwa dyrektorów czy mogliby coś dodać.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Aha, pytanie, czy stacje komercyjne zasługują na abonament. Proszę państwa, nie ma nic takiego, komercja to jest komercja, myślę, że w ogóle nie ma co rozważać takiej możliwości. Chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Mówiłam o szczupłości środków z abonamentu, o szczupłości środków pozaabonamentowych, a nie powiedziałam jeszcze, ale to wynika ze sprawozdania, jak wiele grup ciąży ku decyzjom zwalniającym ich z tych opłat: a to wojsko nam się zgłasza, a to pan poseł Marek Jurek, matki samotnie wychowujące dzieci niepełnosprawne. Jest mnóstwo grup, które są w trudnej sytuacji socjalnej i kierują postulaty, żeby je zwolnić z tych niewysokich w gruncie rzeczy opłat. Zdaję sobie sprawę z tego, że są takie grupy socjalne, dla których to jest również wydatek, stąd nadzieja, że będą jakieś decyzje. Gdybyśmy mieli dzielić się abonamentem ze stacjami komercyjnymi, oznaczałoby to zawężenie możliwości programowych mediów publicznych, bo w ślad za tym muszą pójść zwolnienia itd.

Pan dyrektor chciałby o czymś powiedzieć?

*(Głos z sali: Że nowelizacja ustawy zakłada, iż 20% wpływów z abonamentu będzie przeznaczony dla nadawców społecznych.)*

Dla nadawców społecznych, a jakimś społecznym nadawcą na przykład jest Radio Maryja.

Proszę państwa, będziemy musieli realizować każde prawo uchwalone przez Izbę. Nie chciałabym tutaj zbyt wyraźnie się do tego odnosić, bo życie i tak musi kiedyś przynieść rozstrzygnięcia, ale proszę mieć na uwadze to, że przekazanie części tego niezwykle skromnego abonamentu, mówiąc w dużym skrócie, oznacza zaniżenie możliwości programowych mediów publicznych, to się na czymś mści. Jak nas życie uczy, na likwidacji wysokiej kultury, na tym wszystkim, czego pragną ludzie ceniący sobie rozwój, jakąś myśl ozdrowieńczą przekazywaną w najbardziej cennych programach telewizji publicznej, dla wielu środowisk jest to niezwykle ważne. Może tą refleksją zakończymy pierwszą turę odpowiedzi.

Przepraszam, czy panie chciałyby coś dodać? Chodzi o to, żeby było demokratycznie i żeby państwo również mogli zaznajomić się z fachowością pracowników Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

### **Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję, Pani Przewodnicząca, nie wątpimy w to.

*(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: Pan Mazur ma coś do dodania.)*

W sprawie Lublina? Bardzo proszę.

### **Dyrektor Departamentu Techniki w Biurze Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Witold Mazur:**

Witold Mazur, dyrektor Departamentu Techniki krajowej rady.

Procedura jest taka: jeżeli występują zakłócenia elektromagnetyczne, to zgodnie z prawem telekomunikacyjnym pierwszą instytucją, która jest zobowiązana to spraw-

dzić, jest w tym wypadku Urząd Regulacji Telekomunikacji i Poczty. Ten urząd ma odpowiednie służby i możliwości, których nie ma krajowa rada. Do nas docierają ewentualnie sygnały już od nadawcy lub od mieszkańców, jeżeli URTiP nie reaguje odpowiednio na tego typu informacje z danego terenu. W każdym mieście jest oddział, w Lublinie też. Sprawdzę i u nadawcy, i w lokalnym URTiP, czy były tego typu przypadki, czy oni odnotowali, dlaczego tak się stało.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dobrze, bardzo dziękuję.

Czy ktoś z krajowej rady chciałby powiedzieć coś jeszcze w tej turze?

**Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji**

**Danuta Waniek:**

Bardzo proszę, proszę państwa, może z reklamy?

*(Głos z sali: Nie było pytań z reklamy.)*

Pani dyrektor Ogrodowczyk.

**Dyrektor Departamentu Koncesyjnego**

**w Biurze Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji**

**Agnieszka Ogrodowczyk:**

Agnieszka Ogrodowczyk, Departament Koncesyjny.

Chciałabym się odnieść do pojawiającego się co roku pytania o pieniądze. Jest to pytanie ważne, jedno z najważniejszych. Czy można odchudzić, tak to nazwijmy, personel krajowej rady, mam na myśli jej biuro, biorąc pod uwagę, że rada wykonała już swoje podstawowe zadania, a mianowicie wydała koncesje radiowe i koncesje telewizyjne? To pytanie padało już w 1995 r., kiedy zakończyliśmy pierwszy proces koncesyjny, ale byliśmy w trakcie drugiego procesu, padało w 1997 r., kiedy jeszcze nie rozpoczęło się ponowne udzielanie koncesji, a dobiegał końca właśnie drugi proces koncesyjny, pada również dzisiaj.

Chciałabym powiedzieć, że pierwsze odnowione koncesje dla nadawców radiowych wydaliśmy dwa lata temu, dziś mają one już dwa lata, a będą obowiązywały przez siedem lat. W tym roku rozpoczynamy ponowne udzielanie koncesji telewizyjnych, co będzie trwało cztery lata. Nim przeprowadzimy ten proces, a cały czas jeszcze odnawiamy koncesje radiowe, rozpocznie się to, w środku czego właśnie jesteśmy, czyli ponowne udzielenie koncesji radiowych. Nawet jeżeli uprościmy tryb udzielania koncesji i na pierwszym etapie ograniczymy to do udziału podmiotów, które koncesje wykonują, nie dopuszczając innych ochotników do uczestniczenia w rynku radiowym czy telewizyjnym, to i tak nic nie zwalnia organu administracyjnego, jakim jest przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, od przeprowadzenia pełnego trybu postępowania w ramach kodeksu postępowania administracyjnego, gdzie obowiązują wszystkie stosowne procedury, terminy, warunki, rzetelna analiza akt, do której potem Naczelny Sąd Administracyjny tak wielokrotnie zgłasza jakieś zastrzeżenia.

Koncesja to decyzja administracyjna, czyli szczególny rodzaj dokumentu, który obowiązuje nadawcę w każdym momencie jego działalności, czyli przez siedem lat.

Nic nie jest dane raz na zawsze, ten dokument musi być nieustannie na wniosek strony, czyli na wniosek nadawcy, aktualizowany, zmieniany, dostosowywany. To również wymaga przeprowadzania procedur, każdy wniosek pod tym względem jest opiniowany przez departamenty merytoryczne.

Nie sposób sobie wyobrazić uszczuplenia personelu. Myślę że w porównaniu z innymi podobnymi urzędami, które łączą specyfikę i wagę kolegiального ciała konstytucyjnego, podejmującego nie tylko decyzje strategiczne, ale również jednostkowe, nasze kadry, jak również biuro, czyli aparat zajmujący się skomplikowaną procedurą opartą na kodeksie postępowania administracyjnego i badający wieloaspektowość z każdego wniosku, nieźle wywiązują się z tych zadań.

Nie bardzo mogę sobie wyobrazić redukcję kadr, a pracuję w biurze krajowej rady od dziesięciu lat, od pięciu lat jestem dyrektorem departamentu koncesyjnego i myślę, że te doświadczenia w jakiś sposób są wiarygodne. Bardzo dziękuję.

### **Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję.

*(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: Nie marnujmy tych doświadczeń.)*

Proszę państwa, jeśli można, chciałbym zaproponować drugą turę pytań i wypowiedzi państwa senatorów.

Senator Szafraniec prosił o głos. Bardzo proszę.

### **Senator Jan Szafraniec:**

Integracja z Unią Europejską znalazła swoje miejsce w algorytmie podziału wpływów abonamentowych, stała się tematem preferowanym i została włączona w misję radia publicznego i telewizji publicznej. Okazuje się, że radio jest zobowiązane do emisji tego typu audycji w wymiarze minimalnie 2% rocznego czasu nadawania. W kontekście 1% czasu przeznaczanego na muzykę poważną chciałbym zapytać, jakie jest właściwie ustawowe uzasadnienie wprowadzenia tego typu audycji jako zadań misyjnych.

*(Głos z sali: Strategia państwa.)*

Kolejna sprawa. Kiedy obecnie ogląda się telewizję, to odnosi się wrażenie, że preferowane są osoby o poglądach proeuropejskich, prounijnych, a zdecydowanie marginalizowani są przeciwnicy wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Stosowną egzemplifikacją jest relacja szczytu Unii Europejskiej w Kopenhadze w dniach 13 i 14 grudnia, kiedy – o czym dowiedziałem się ze sprawozdania krajowej rady – wszystkie komentarze, oceny, opinie w gruncie rzeczy miały charakter perswazyjny, często o ideologicznym zabarwieniu. Zabrakło tam obecności przeciwników integracji z Unią Europejską, sceptyków, którzy by krytykowali wynegocjowane warunki. Właściwie obecność przeciwników Unii Europejskiej była zupełnie niezauważalna w programach telewizji publicznej, mówię to na podstawie treści zawartych na stronie sto czternastej sprawozdania. Nawet po szczycie kładziono nacisk na rzecz społecznego poparcia dla integracji europejskiej. W związku z tym pytam, jak krajowa rada będzie dalej ustosunkowywała się do kwestii kampanii referendalnej, do przeciwników i do zwolenników, czy tutaj będzie jakaś równowaga, czy też nie.

Kolejna sprawa. Na stronie dziewięćdziesiątej czwartej w pktcie 7.2 jest takie stwierdzenie, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji jest włączona do działań związanych z integracją europejską. Brzmi to trochę dziwnie, jako że krajowa rada jest ciałem konstytucyjnym, a wygląda na to, że przez kogoś została włączona jako bezwolne ciało, które samo nie jest w stanie decydować o sobie i że realizuje jakiś program zawierający pewne priorytety dostosowawcze do Unii Europejskiej na podstawie dokumentu wraz z Urzędem Komitetu Integracji Europejskiej. Są tam zawarte jakieś procedury finansowania. Chciałbym zapytać, przez kogo krajowa rada została włączona w działania związane z integracją europejską, kto finansuje to, co krajowa rada realizuje, co jest tam zawarte.

Jeszcze jedno. Czy nadawcy radiowi i telewizyjni rzeczywiście wywiązują się z limitu 2%, czy państwo mają możliwość sprawdzenia tego czy nie? Jak wygląda sytuacja na dzisiaj? Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze.  
Pan senator Bogusław Litwiniec.

**Senator Bogusław Litwiniec:**

Bardzo dziękuję.

Panie Przewodniczący, tak jak obiecałem, kilka pytań w ramach sanacji i doskonalenia pragmatyki działania. Mam pytanie ze strony elit i prostego ludu polskiego, chciałbym je obarczyć tytułem „Wołanie prowincjusza”. Otóż w wołaniu prowincjusz pyta, dlaczego tak mało sięga się do tematów republikańskich dotyczących całej Rzeczypospolitej, głów nazwijmy to z prowincji, tych gadających głów. Mamy na przykład takich czy innych mędrców, bardzo aktywnych u nas działaczy, którzy nigdy nie mogą się znaleźć na antenie republikańskiej i ciągle – niech mi pan premier Olszewski wybaczy – ciągle pan premier Olszewski, ciągle na ten sam temat. Może by tak posłuchać trochę mądrości prowincji, jeśli publiczne media stołeczne nie chcą być oskarżone o centralizm. To jest prośba o opinię na ten temat.

Drugie pytanie dotyczy wołania ze Strasburga. Otóż jeden z moich przyjaciół, bo tam kończyłem jeden z kierunków moich studiów, zadzwonił do mnie, żebym mu udzielił informacji na temat tego, co przeczytał w miejscowej prasie, a przeczytał, że u nas jest jakaś wyraźnie niedemokratyczna proporcja związana z udzielaniem przestrzeni medialnej dla rządu i dla opozycji, że ponoć w proporcji 1:3 jest preferowany głos przedstawicieli klasy rządzącej w stosunku do głosu potrzebnej w każdej demokracji klasy opozycyjnej. Przy okazji zadał mi pytanie, na które nie potrafiłem udzielić mu odpowiedzi. Chciałbym prosić o poradę w tym względzie. Przyjaciel mówi tak: we Francji traktujemy głos polityka, który ma funkcję rządową, jako informację rządu i tego nie wlicza się w ten limit, a czym innym jest głos polityka w polemice o jakichś racjach ideowych, moralnych czy też o koncepcjach rozwojowych lub wynikający ze zwykłej potrzeby miotły Augiasza – wtedy musi być symetria. Tak mnie nauczał przyjaciel ze Strasburga, a ja pytam państwa.

Trzecie pytanie dotyczy bardzo ciekawego materiału, który znalazłem w wydawnictwie o przyszłości mediów, skąd jako futurolog z zamiłowania dowiedziałem

się o trzech etapach rozwoju mediów publicznych: etap rzeki, etap dorzecza i etap pojezierza. Etap rzeki się skończył. Wtedy, w początkach, było tylko jedno medium. Dziś jesteśmy na etapie dorzecza, mamy kilku nadawców, niemniej jeśli słuchamy jednego, to drugiego już nie możemy, chyba że skorzystamy z jakiejś formy rejestracji. Wreszcie czeka nas wielce demokratyczny etap pojezierza – tutaj cytuję pana doktora Karola Jakubowicza – kiedy automatycznie rozstrzygną się wszystkie lub wiele problemów, o których dzisiaj mówimy. Etap pojezierza oznacza, że będziemy brali to, co chcemy. To tak, jakby płynąć łódką ciekawości do każdego jeziora informacji, niezależnie od tego, czy będą one z prawa, z lewa, ze środka, głupie, mądrzejsze itd.

Słowem rozstrzygnięcie preferencji będzie właściwie sprawą naszej wolności konstytucyjnej. Pytam: jak daleko jesteśmy od tego etapu? Czy z samych abonamentów, nawet zebranych w 100%, da się dojść do tego etapu, to znaczy co mówi skarbnik na ten niezwykle dynamiczny krok cywilizacyjny, pozwalający w przyszłości na dojście do etapu pojezierza? Wreszcie: czy wyobrażamy sobie, że media publiczne, opłacane tylko z abonamentów pozwolą dojść do tych poszczególnych jezior, zatoczek, czy chociażby porcików? Pani senator na pewno mnie pouczy. Wybaczcie państwo, rozgadałem się, ale Senat jest po to, żeby czasem móc zejść z tematu czysto praktycznego i udać się ku przyszłości.

Wreszcie ostatnia prośba. Bardzo przejąłem się faktem, że na przykład Twoje Radio Wałbrzych tylko jedną minutę przeznaczają na emisję słowa. Dziwię się, bo są tam tak ciekawe tematy, jak sprzedaż wszystkich badań dolnośląskich, w tej chwili jest to news, a już pazerna coca-cola i pepsi-cola chcą tam wejść, kupić i zostawić tylko dziurę w ziemi do czerpania wód mineralnych. Nieważna jest cała tradycja Chopina w Dusznikach, Goethego w Kudowie, źródła i zdrowie, ważne, że to grozi tym badaniom. Jakież to wspaniałe news i jak go nadać w minutę w Wałbrzychu? Zatem proszę, Panie Przewodniczący, żeby był pan uprzejmy w swoich wnioskach sformułować też postulat, iżby napiąć siłę perswazji rady w stosunku do tych komercyjnych mediów, które poprzestają na jednej minucie. Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję panu senatorowi Litwińcowi.

Zdaje się, pani senator Doktorowicz?

(*Senator Krystyna Doktorowicz: Panie Przewodniczący, ad vocem, jeśli można.*)

Bardzo proszę, króciutko.

**Senator Krystyna Doktorowicz:**

Ponieważ znam te przerośnię, bo byłam na tej samej konferencji, myślę, że mogę tutaj kompatybilnie zaistnieć odpowiadając na pytanie, jakie postawił pan senator. Jest to pytanie o przyszłą kondycję telewizji publicznej i o stosunek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, bo te pojezierza czy oceany to jest ten wielki wybór, jaki daje cyfryzacja przekazu. Za chwilę będziemy sobie oglądali co chcemy, ale większość z nas, nawet tych, którzy się do tego nie przyznają, woli treści na przykład frywolne czy różne inne niezbyt głębokie. Nawet najwybitniejsi intelektualisci będą wybierali to, co może nie należy do najwyższej kultury i rolę państwa, a chyba także rolę takiego organu państwowego, jakim jest krajowa rada, jest powiedzieć: proszę państwa, do-

brze, niech będą różne kanały, im więcej, tym lepiej – nie uciekniemy od tego, wymusza to technologia i tu właściwie nikt nie ma nic do gadania, bo to się dzieje – ale zachowamy coś takiego jak telewizja publiczna, która, co mówię w wielkim cudzysłowie, zmusza nas do tego, żebyśmy sięgnęli czasem po teatr telewizji.

A poza tym telewizja publiczna daje jeszcze jedną rzecz, być może dzisiaj to już jest passé, ale wydaje mi się, że jeszcze istnieje – pewne poczucie wspólnoty, niektórzy mówią poczucie agory, nawet pewne poczucie wspólnoty narodowej. Może to są wielkie słowa, ale gdyby nagle zniknęła telewizja publiczna i gdybyśmy mieli wyłącznie cyfrowe kanały tematyczne, które może nadawałyby same teatry i filmy, to śmiem twierdzić, że czegoś by nam brakowało. Tutaj musi być – „musi” to nie jest dobre słowo, ale może z pozycji Izby Wyższej trzeba czasem tak powiedzieć – jakaś klarowna polityka w tej dziedzinie. Przepraszam że się włączyłam, ale chyba o to chodziło w tym pytaniu. Dziękuję.

**Senator Bogusław Litwiniec:**

Bardzo dziękuję. Bardzo proszę panią senator, nawet nie proszę przewodniczącego, żeby jednocześnie uzupełniła pani pojęcie agory areopagiem. (*Wesołość na sali*)

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję.

Kompatybilnie chciałbym jeszcze dodać do słów pani senator, że telewizja publiczna powinna wszak gusta kształtować, a nie tylko im schlebiać.

O głos prosił jeszcze senator Nicieja.

**Senator Stanisław Nicieja:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ja à propos tego wątku. W wystąpieniu pani przewodniczącej znalazł się wątek martyrologiczny, że oto sprawozdanie odbywa się w trudnym momencie, kiedy rada znalazła się pod bardzo mocnym ostrzałem politycznym, kiedy stała się jedną z najbardziej komentowanych dziś instytucji w naszym państwie. Myślę, że to jest prawda, rada ma bronić prawa i ładu w mediach i musi zachowywać się tak, żeby bronić swoich racji. Chciałbym tu wyrazić uznanie dla ministra Czarzastego, który pokazał, jak się broni swoich racji, pokazał osobowość rady przez swoją osobowość. Do tej pory rada była dla mnie zupełnie niewidoczna, anonimowa, a jeśli czasem na posiedzeniach naszej komisji widziałem pana przewodniczącego Brauna, to widziałem – nie wiem jak delikatnie to powiedzieć – skromnego człowieka, który krążył gdzieś wokół tematu, a nie zawsze mogłem się dopatrzeć, o co chodzi. Tu jest ta podstawowa sprawa.

Jeśli chodzi o rolę telewizji i rolę rady, chciałbym wiedzieć, jakie rada ma możliwości wpływania rady na misyjność i funkcjonowanie telewizji publicznej, a w pewnym zakresie również mediów prywatnych. Tutaj usłyszałem i pewnie będzie to uspokajające dla wielu ludzi, ale mnie to bardzo dziwi, że oto teraz Telewizja Polska będzie wyróżniona za swą misyjność wyżej niż BBC. Panie Ministrze, to mnie bardzo zasmuca, bo mam bardzo złą opinię...

(*Głos z sali: O BBC?*) (*Wesołość na sali*)

O tym co się dzieje w polskiej telewizji publicznej. Jak znam historię telewizji publicznej w Polsce, to okres rządzenia telewizją przez pana Roberta Kwiatkowskiego nie będzie uważany za najwspanialszy, zwłaszcza na tle takich prezesów radia i telewizji, a kiedyś tylko radia, jak Włodzimierz Sokorski, Maciej Szczepański, Andrzej Drowicz. To ich osobowości powodowały, że ta telewizja była rzeczywiście ewenementem w Europie. Może żyli w takich czasach, kiedy pojawiły się niezwykle talenty Przybory, Wasowskiego, Jędrusik, Safjana, Janickiego, którzy pisali genialne scenariusze, robili genialne programy, genialne teatry telewizji. Być może był to taki czas. Jako nauczyciel akademicki wiem, że czasem na seminarium człowiek może wyjść ze skóry i mówić, a widzi puste oczy, ale są też seminaria, na których są znakomici studenci, z którymi szybko nawiązuje się kontakt. Może i kultura, i talenty idą po sinusoidzie i nagle jesteście w tym dołku, sinusoida poszła w dół.

Uważam, że osobowość pana Roberta Kwiatkowskiego w jakiś sposób rzutuje na to, że pewne rzeczy są preferowane, a ja je na przykład odrzucam i wiem, że nie jestem w tym odosobniony. Te różnego rodzaju programy typu piosenki biesiadne, chałturnicze benefisy z Krakowa, gdzie trzeciorzędnemu aktorowi prawie co tydzień robi się jakiś wielki benefis i mówi się, że jest to wielka wysoka kultura. Proszę się przyjrzeć, co robi Jasiński, jak często to robi. I to jest wysoka kultura? Ja tak nie uważam. Te wszystkie pseudojubileusze, w których ciągle występuje Gołas, Michnikowski i śpiewają piosenki sprzed czterdziestu lat – wtedy to były genialne teksty, dzisiaj tego się już nie da słuchać. Później jest podawane, że takie programy mają jakąś astronomiczną odbieralność. Żenujący jest program teatru telewizji, a tutaj widzę, że krajowa rada sugeruje nagrodę dla pana Wekslera. Ja pamiętam teatr telewizji, który był zjawiskiem, a to, co w tej chwili się dzieje w teatrze telewizji, to naprawdę są bardzo niskie rewiry.

Sprawa bardzo istotna to seriale. Telewizja Polska miała genialne seriale: „Dom”, „Polskie drogi”, a dzisiaj? „Sfora”, „Wiedźmin”, popłuczyny amerykańizmu w najgorszym wydaniu, to nie o to chodzi, myślę, że i to się mówi.

Dalej: historia PRL, którą się przedstawia w polskich programach telewizyjnych, jest podawana tak tendencyjnie, że mnie to zawsze odrzuca, nie spotykam rzeczowych, normalnych programów, które pokazują historię najnowsza nie z szyderczym półuśmieszkiem. Robi się tak często po to, żeby się wykazać, oto postkomuniści udowadniają, że potrafią ten okres potraktować tak właśnie jak najbardziej czarna krańcowa prawica. Nie widziałem żadnego porządnego programu telewizji o ostatnim pięćdziesięcioleciu zrobionego z klasą, który by był oparty na rzetelnej faktografii, autorytetach naukowych, wszystko zamyka się w kręgu kilku historyków dyżurnych, takich jak kiedyś historyk dyżurny W.T. Kowalski, teraz nie chcę wymieniać. Taki historyk dyżurny zawsze zabiera głos, komentuje i wie, jak było w naszych życiorysach, w kraju, w którym żyliśmy itd.

Te programy nie mają alternatywy. Nawet jeśli pojawiają się jakieś pomysły i koncepcje pokazania ważnego zjawiska w historii Polski, robią to ci sami ludzie, na przykład pani Mokrosińska, która robi to w takim, stylu, że zanim otworzy usta, wiem, jaką ma tezę. To są te sprawy.

Myślę, że oddziaływanie rady krajowej na tę misyjność jest bardzo istotne, bo ulegniemy tej zagładzie, temu straszemu językowi, tym straszonym programom i jeszcze powiemy, że to jest bardzo dobrze, bo jesteśmy lepsi od BBC, chociaż w tej chwili, kiedy odcięto od kabłówek takie programy jak Discovery Civilization, nic już nie moż-



na oglądać, na wszystkich kanałach można zobaczyć filmy amerykańskie. Trzeba coś z tym zrobić.

Nie wiem, w jakim zakresie krajowa rada może na to wpływać, wymuszać, egzekwować, ale musi być twarda w mówieniu, tak jak minister Czarzasty mówi o swoich racjach, a nie gdzieś się schować i próbować taką czy inną retoryką zagłuszać te tematy. Chodzi mi o to, że musimy wymuszać i tę misyjność, i telewizyjny uniwersytet, trzeba robić wszystko, żeby jak najszybciej były kanały tematyczne, musi być na to czas. Nie może być tak, że o godzinie 1.00 w nocy nagrywam sobie „Sklep przy głównej ulicy”, żeby móc go rano obejrzeć. Ten wielki, genialny film został pokazany przedwczoraj w programie pierwszym o godzinie 1.00 w nocy, a w godzinach największej oglądalności są nadawane takie same filmy, jak w tym samym czasie w TVN czy w Polsce. Wszędzie są te same filmy, na to też trzeba zwracać uwagę.

Apeluję tutaj, żeby rada krajowa była twarda w tych sprawach, domagała się tego. Stwierdzenie pana prezesa Kwiatkowskiego, że tyle będzie kultury, tyle misji, ile abonamentu, bardzo mu szkodzi. To nie tak trzeba o tym mówić, ludzie mają argumenty, ale jeśli traktuje się ich tak obcesowo, tworzy się sytuacja totalnej niechęci. Chciałbym, żeby w historii polskiej telewizji czas rządów prezesa Kwiatkowskiego był zapisany podobnie jak kiedyś Sokorskiego czy Szczepańskiego, chociaż dzisiaj niektórych to nazwisko mrozi, ale historia przyzna mu rację, już mu przyznaje. Dziękuję.

#### **Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję.

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze zabrać głos zanim usłyszymy odpowiedzi na poruszone teraz kwestie?

Pani senator Berny może później.

*(Senator Maria Berny: Dobrze.)*

Bardzo dziękuję.

Proszę o odpowiedź.

#### **Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek:**

Proszę państwa, na ogół obawiam się dyskusji na temat jakości programu telewizji publicznej. Jest to temat rzeka, mamy bowiem różne gusty i różne zapotrzebowania. Jeżeli oceniamy telewizję publiczną – sama też zgłaszałam zastrzeżenia w prywatnych i oficjalnych rozmowach, o czym za chwilę powiem – pamiętajmy cały czas, że ten punkt odniesienia, czyli czasy Szczepańskiego, Sokorskiego, są to czasy, kiedy kasa państwowa była szeroko otwarta dla produkcji telewizyjnej. Dzisiaj Kwiatkowski ma abonament, środki pozaabonamentowe i to, co się uda zarobić na reklamie, i tym musi jakoś gospodarować. Nie chcę powiedzieć, że robi to najlepiej, że nie ma zastrzeżeń do jakości teatru. My też coś próbujemy zrobić, przydzielamy środki pozaabonamentowe, ale nie jest nam wszystko jedno, jak one są wykorzystywane. W tej chwili bardzo często w odniesieniu do mediów publicznych dajemy pieniądze na konkretną produkcję, na przykład na cztery produkcje teatru telewizji, wspomagamy Narodową Orkiestrę Polskiego Radia, przydzielając pieniądze konkretnie na nią, na przykład na telewizyjny uniwersytet, z którego – jak dowiedzieliśmy się wczoraj w ramach kontroli wykorzystania danych przez

nas pieniędzy – telewizja zrezygnowała i ma na uwadze inny projekt dotyczący edukacji medialnej, nad czym musi się jeszcze dobrze zastanowić, żeby potem zaprezentować go nam i być może w komisjach kultury w parlamencie.

Zapytałam kiedyś Kwiatkowskiego o wyraźne braki dotyczące edukacji ekonomicznej społeczeństwa, nie ma dobrej publicystyki ekonomicznej. Wiem, że taka audycja nie będzie się cieszyła dużą oglądalnością, ale uważam, że nasze społeczeństwo ma w głowach duży szum, jeśli chodzi o to, jak oceniać pewne propozycje rządu czy opozycji, co nam one dadzą. Nie umiemy jeszcze liczyć tak jak umieją to robić ludzie na Zachodzie, którym wybór polityczny zawsze kojarzy się ze skutkami ekonomicznymi. Usłyszałam, że nie ma dziennikarzy, którzy byliby dobrze do tego przygotowani, mieli wiedzę ekonomiczną, że jest ich szalenie mało. Być może rzeczywiście trzeba zadbać o kształcenie takich dziennikarzy i w tym mogłaby pomóc krajowa rada, musimy się nad tym zastanowić, żeby było więcej ciekawych fachowców w publicznym radiu i telewizji.

Zgadzam się również z panem senatorem, że zawsze duże znaczenie ma osobowość postaci kierującej, ale jest tak nie tylko w telewizji publicznej, w każdym organie, w każdej sytuacji zawsze warto zabiegać o to, aby na czele stały jakieś osobowości, bo wtedy pracuje się łatwiej i skuteczniej.

Zgadzam się też z dążeniem, przynajmniej tak to rozumiałam, do ochrony mediów publicznych. W gronie krajowej rady nie raz, nie dwa pada takie określenie, że to jest nasz wspólny dorobek cywilizacyjny i chociażby z tego powodu media publiczne powinny być przez nas chronione. Chciałabym zakończyć spostrzeżeniem, że dzięki istnieniu mediów publicznych, które realizując misję są zobowiązane do rzetelnej informacji, do nadawania wysokiej kultury, mam tu w szczególności na myśli drugi program radia publicznego, media komercyjne mogą być takie, jakie są, nadawać programy muzyczne, wiedząc o tym, że w Polsce trwają na stanowisku media publiczne, które jeżeli już nikt nie poda informacji, są do tego zobowiązane ustawowo, zwyczajowo itd.

W taki oto sposób z tej misji korzystają również media komercyjne, czują się zwolnione od produkowania audycji wprowadzicie niezbędnych dobrze poinformowanemu społeczeństwu, ale bardzo kosztownych.

Nie będę się odnosiła do historii PRL, bo ktoś może powiedzieć, że się zachowuję politycznie, a powinnam inaczej. Przyjmuję te uwagi i przekażę, gdzie trzeba.

Jeśli chodzi o jakość programową, to być może polepszy się ona wówczas, kiedy zakończy się tryb ustawodawczy nad nowelizacją ustawy i będzie tam wpisana ta licencja programowa, którą będziemy przyznawać raz na cztery lata i w ten sposób to kontrolować. Na razie możemy dawać na coś pieniądze, przysyłać listy, prosić na rozmowy, co robimy, zgłaszając uwagi. Oni wychodzą, robią dalej swoje, a czasem nie. Jeśli będzie zobowiązanie ustawowe, będziemy mieć zupełnie inne możliwości egzekwowania.

Jeśli chodzi o sprawy europejskie i przedstawianie ich w sposób zrównoważony – bo jak wiemy przeciwników integracji z Unią jest mniej niż tych, którzy są za – jak to w ogóle zorganizować żeby i wilk był syty, i owca cała, to rzeczywiście jest pytanie. Jak dostrzegam, wszyscy mają zastrzeżenia do kampanii proeuropejskiej. W odbiorze opinii publicznej i osób, które na ten temat lubią albo potrafią się wypowiadać, jest ona niedostateczna, źle prowadzona. Niektórzy, nawet sam pan poseł Giertych twierdzi, że jeżeli będzie tak dalej, to ta kampania przyniesie skutek odwrotny od zamierzonego.

Oczywiście żartuję, ale z żalem, bo miałabym pomysł na dobrą kampanię, zajmuję się jednak czym innym i mogę to tylko oceniać.

Chciałabym, aby na tematy europejskie wypowiedziała się pani dyrektor Chruślińska, która jest w tym przedmiocie bardzo dobrze zorientowana, a później pani dyrektor Bączkowska udzieliłaby odpowiedzi na pytanie, jak dokładnie wykorzystujemy te 2%. Bardzo bym prosiła, jeżeli pan senator pozwoli.

*(Przewodniczący Ryszard Sławiński: Bardzo dziękuję.)*

Przepraszam, jeszcze ten głos z prowincji.

*(Głos z sali: Ze Strasburga.)*

Proszę państwa jest Trójka, która powinna uwzględniać głosy z prowincji, po to jest. Tego typu postulaty można przekazywać nie tylko do krajowej rady. Oczywiście my je przyjmujemy, ale na miejscu też da się wiele załatwić. Wiem o takiej skazie, że jeśli do ośrodka regionalnego przyjedzie ktoś z Warszawy, to jest ważniejszy, właśnie on ma kamerę przed sobą i chętnie przekazuje się jego poglądy. Jednak mogłoby być powstać lobby wokół ośrodków regionalnych, to nic złego, żeby się tam działały różne ciekawe rzeczy. Niektóre ośrodki całkiem nieźle dają sobie z tym radę, ale oczywiście będziemy zwracać na to uwagę.

#### **Dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej i Współpracy z Zagranicą w Biurze Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Izabella Chruślińska:**

Izabella Chruślińska, dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej i Współpracy z Zagranicą w biurze krajowej rady.

W Polsce urzędem, który koordynuje wszystkie działania związane z integracją europejską i ponosi za to odpowiedzialność, jest Urząd Komitetu Integracji Europejskiej i to on na podstawie Narodowego Programu Przygotowania do Członkostwa w Unii Europejskiej wyznacza zadania poszczególnym urządzeniom i ministerstwom...

*(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: My tu nie jesteśmy samodzielni.)*

...z uwzględnieniem podziału wynikającego z poszczególnych obszarów negocjacyjnych. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji ma zadania związane z obszarem polityki audiowizualnej. W zakresie wymienionym w pkt 7.2, o którym pan senator wspominał, rada jest włączona w działania wskazane właśnie w dokumencie, o którym mówiłam, i w działania koordynujące UKIE.

Mamy oczywiście możliwość pewnych inicjatyw, co w przeszłości w ciągu siedmiu lat robiliśmy, dotyczy to takich spraw jak organizowanie konferencji związanych z tematyką integracji europejskiej, proponowanie pewnego rodzaju wizyt studyjnych. Pod tym względem inicjatywa jest pozostawiona nie tylko krajowej radzie, ale wszystkim innym ministerstwom.

Teraz o finansowaniu. Integracja europejska jest od dwunastu bodaj już lat priorytetem w polskiej polityce, w związku z tym państwo polskie w budżecie przyznawanym wszystkim urządzeniom administracji publicznej na działalność roczną przyznaje również pewną część na działania związane z integracją europejską. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji podobnie jak inne urzędy w swoim budżecie również otrzymuje pewną część przeznaczoną na takie działania.

Należy zwrócić uwagę, że w tym zakresie nie korzystamy tylko i wyłącznie z pieniędzy polskich, ponieważ i w przeszłości, i obecnie różnego rodzaju działania

organizowane bądź inicjowane przez krajową radę były i są finansowane z pieniędzy unijnych. W przeszłości były to przede wszystkim wyjazdy studyjne, współfinansowanie albo finansowanie w całości pewnych bardzo istotnych konferencji, na przykład konferencji robionej wspólnie z Komisją Europejską o roli mediów elektronicznych w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego.

Od jesieni ubiegłego roku, a jeżeli wszystko dobrze pójdzie, to jeszcze przez najbliższy rok, krajowa rada realizuje program Phare. W ramach tego programu mamy umowę bliźniaczą z francuską Dyrekcją do spraw Rozwoju Mediów, usytuowaną przy premierze Francji. Ten projekt, jak wszystkie projekty Phare, w 90% jest finansowany z pieniędzy unijnych, w tym – na co warto zwrócić uwagę – ogromna suma, 400 tysięcy euro, jest przeznaczona w przypadku naszego projektu na zakup sprzętu w znacznej części przeznaczonego na wzmocnienie monitoringu zarówno programowego, jak i reklamowego.

Oczywiście jak przy każdym projekcie Phare musi być tak zwane współfinansowanie, ale procent pieniędzy, które krajowa rada z budżetu państwa wkłada w realizację tego projektu, jest nieporównywalnie mały, a szansa, jaka dzięki realizacji tego projektu otwiera się zarówno dla sektora audiowizualnego, jak i krajowej rady, jest ogromna.

Tak wygląda sprawa finansowania. Nie wiem czy odpowiedziałam w sposób wyczerpujący...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Pani przewodnicząca już o tym mówiła, tylko nie wiem, czy odpowiedziałam w sposób dostateczny na wszystkie pytania pana senatora, mam nadzieję, że tak. Dziękuję.

### **Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo proszę, kolejna pani dyrektor.

### **Dyrektor Departamentu Programowego w Biurze Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Grażyna Bączkowska:**

Grażyna Bączkowska, dyrektor Departamentu Programowego.

Odpowiadając na pytanie pana senatora, chciałabym powiedzieć kilka słów dotyczących udziału programu integracji w algorytmie abonamentu. Audycje na temat integracji Polski z Unią Europejską, o których pan senator wspomniał, są objęte tak zwanym algorytmem podziału środków abonamentowych. Od kilku lat krajowa rada wspiera regionalne rozgłoszenie radia publicznego w tworzeniu wartościowych i ambitnych pozycji programu, które są elementem realizowania przez te rozgłoszenie tak zwanej misji, czyli realizowania przez nie swoich ustawowych zadań zapisanych w art. 21.

Krajowa rada sporządziła katalog audycji, w jakich ta misja ma być realizowana, i w tym katalogu są między innymi audycje poświęcone integracji z Unią Europejską. Są to różne formy: audycje informacyjne i publicystyczne, których zadaniem jest przedstawianie organizacji, zasad działania i prawa europejskiego oraz wyjaśnianie wszelkich problemów natury społecznej, ekonomicznej, jakie wiążą się z procesem integracji.

Jednocześnie obok tych audycji krajowa rada przyznaje środki finansowe z abonamentu również na inne ważne pozycje programu, a mianowicie na audycje eduka-

cyjno-poradnicze, które popularyzują różne dziedziny nauki i techniki, różne dziedziny kultury, w tym również kulturę ludową, które wyjaśniają problemy funkcjonowania demokracji, funkcjonowania samorządów, przedstawiają problemy związane z ekonomiką i gospodarką kraju, audycje, które służą kształtowaniu postaw prozdrowotnych, umacnianiu rodziny, zwalczaniu patologii społecznych, słowem wszystkie te, do których nadawców publicznych zarówno radiowych, jak i telewizyjnych obliguje ustawa o radiofonii i telewizji.

Preferowane są także audycje literackie i formy udratyzowane. Tu krajowa rada wyznaczyła czy stworzyła katalog form, na które przydziela środki finansowe. Są to przede wszystkim słuchowiska, reportaże, ale też literatura czytana na antenie, zarówno pozycje prozatorskie, jak i poetyckie.

Od ubiegłego roku krajowa rada wspiera też na antenach regionalnych rozgłośni radia publicznego obecność muzyki poważnej, a minimum jej nadawania, do którego są zobligowani ci nadawcy, ustalono na poziomie 1%.

Pan senator pytał, czy my w ogóle coś wiemy na temat tych audycji, czy my je kontrolujemy. Oczywiście tak, w siedemnastu rozgłoszeniach regionalnych radia publicznego dwa razy w roku przeprowadzamy monitoring, raz w pierwszej połowie roku, a potem po wakacjach, czyli w ostatnich dwóch kwartałach roku. Mamy doskonałą wiedzę na temat po pierwsze zawartości tych audycji, a po drugie ich udziału, czyli wiemy, jaki jest faktyczny udział tych audycji na antenie i jaka jest ich zawartość. Dziękuję.

*(Głos z sali: Czy mają państwo jakieś zastrzeżenia co do udziału, zawartości, audycji poświęconych tylko sprawom integracji?)*

Kryteria dotyczące tych audycji zostały wprowadzone do w ubiegłym roku i w dwóch przeprowadzonych monitoringach zaobserwowaliśmy identyczną tendencję, jaką istniała przy wprowadzaniu kryteriów po raz pierwszy, to znaczy w pierwszym przeprowadzonym monitoringu nie wszystkie rozgłoszenie osiągały wymagane przez krajową radę minimum, czyli 2%, a już w drugim monitoringu przekraczały to minimum, czyli jeśli chodzi o udział, wszystko jest w porządku.

### **Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję.

Jeszcze pani przewodnicząca prosiła o głos. Bardzo proszę.

### **Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek:**

Chciałabym jeszcze odpowiedzieć na pytania pana senatora Litwińca, który pytał o częstotliwość występowania przedstawicieli rządu w stosunku do opozycji. Oczywiście. były skargi i myśmy się tym poważnie zajęli, w ślad za uchwałą Sejmu z dnia 6 czerwca 2002 r., który wezwał nas do podjęcia działań zmierzających w stronę uchwycenia jakiejś równowagi, bo prawdopodobnie w sposób doskonały nikt nie potrafiłby tego zrobić. Na podstawie badań stwierdziliśmy, zresztą nie tylko my, że jest dysproporcja nie tylko w telewizji, podobna tendencja pojawiła się również w programach Polskiego Radia. Do obu rodzajów mediów publicznych zwrócił się z wezwaniem wyrażonym w stanowisku krajowej rady, aby te media, tu prawie dosłownie zacytuję: rzetelnie ukazywały całą różnorodność wydarzeń i zjawisk, sprzyjały swo-

bodnemu kształtowaniu się poglądów obywateli oraz formowaniu się opinii publicznej, umożliwiały obywatelom i ich organizacjom uczestniczenie w życiu publicznym poprzez prezentowanie zróżnicowanych poglądów i stanowisk. To nie jest jakieś odkrycie Ameryki, to trochę odwołanie się do języka ustawy. Zwróciliśmy się, jak powiedziałam, do TVP SA i Polskiego Radia o podjęcie działań zmierzających do usunięcia tych defektów, poinformowaliśmy o tym również ministerstwo spraw zagranicznych, ponieważ sygnały o krytyce tego zjawiska w odniesieniu do Polski płynęły do nas również z zewnątrz. W ubiegły piątek odbyliśmy rozmowę na ten temat w MSZ, gdzie przekazaliśmy stanowisko Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i nasze inicjatywy zmierzające do zlikwidowania tych dysproporcji.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo.

*(Senator Bogusław Litwiniec: W ramach repliki.)*

Senator Litwiniec chce wtrącić pół zdania, bo tylko na tyle mu pozwalałam.

**Senator Bogusław Litwiniec:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

To wtrącenie polega na tym, że mój rozmówca ze Strasburga pytał jeszcze w jakim stopniu w tych statystykach jest oddzielona część należąca rządowi z tytułu informacji, czy to jest jedna część, nazwijmy ją stricte polityczna, łącznie z obowiązkiem informacyjnym, czy nie?

**Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji**

**Danuta Waniek:**

Odpowiadam: jest oddzielona. Badamy to w ten sposób, że politycy mają oddzielne miejsce w tych badaniach, a ci, którzy pełnią funkcje rządowe, są traktowani inaczej. Taka zasada jest stosowana.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Ślicznie dziękuję.

Pani senator Berny prosiła jeszcze o głos.

**Senator Maria Berny:**

Jeśli można, Panie Przewodniczący. Na wstępie chciałabym stwierdzić, że nasze dzisiejsze spotkanie jest diametralnie różne od tych, które odbywaliśmy w latach poprzednich. Po raz pierwszy nie dominowały tutaj sprawy samochodów, jakie kupiła rada, lokali, jakie wynajmuje, pensji, premii, po raz pierwszy nie dominowały tutaj sprawy lokalnych ośrodków, które reprezentują senatorowie. Dyskutowaliśmy w sposób pogłębiony na ważne tematy. Zawsze byłam zdania, że ważny jest zespół, może nie sięgałabym aż tak daleko jak poeta, który mówił o tym, że jednostka zerem, ale wszędzie doceniam pracę zespołu.

Dzisiaj chciałabym zauważyć, że jednak jednostka, osobowość przewodniczącej rady, ogromnie rzutuje na naszą dyskusję i na naszą działalność.

*(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: Bardzo pani łaskawa.)*

Wygląda to tak, jakbym się chciała w jakiś sposób podlizać pani przewodniczącej, ale nie muszę tego robić, ponieważ znamy się od wielu lat i Danusia doskonale wie, jak ją cenię i jaki jest mój do niej stosunek. Mówię w tej chwili o tym, jak ważne jest, że przewodnicząca krajowej rady nadaje styl pracy tej rady. Rozmawialiśmy cały czas o misji, ale w zasadzie ograniczaliśmy problem misji tylko do mediów publicznych. W moim głębokim przekonaniu krajowa rada jest jedynym organem, który jednak przez rozdzielanie koncesji i możliwość egzekwowania, karania mediów prywatnych ma wpływ na to, by była realizowana misja, którą rozumiem jako nieustanne wychowywanie społeczeństwa, aby umiało żyć w zgodzie z sobą, a w dzisiejszych czasach, po dziesięciu latach obniżania funkcji i roli państwa, myślę też o ogromnie ważnej społecznie misji, jaką jest wzmacnianie państwa, bo inaczej nigdy nie będziemy żyć w uładowym społeczeństwie. Tę misję można prowadzić nie tylko w określonych czasach i audycjach, tę misję środki masowego przekazu spełniają w każdej minucie: w sposobie bycia spikera, w sposobie zachowania się aktora, którego się prezentuje, a nawet w muzyce, jaką się emituje, bo jest muzyka, która wzmacnia agresję, i jest muzyka, która pomaga żyć w zgodzie z samym sobą.

Mogłabym tu mówić jeszcze długo, ale może zachowam sobie co nieco na dyskusję plenarną. Teraz chciałabym złożyć formalny wniosek... chociaż nie, to nie będzie wniosek formalny, to będzie formalnie złożony wniosek głęboko merytoryczny, który ma dwa aspekty. Chciałabym prosić komisję, żeby przyjęła sprawozdanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, ponieważ jest to sprawozdanie bardzo przyzwoicie przygotowane. Chciałabym prosić komisję, aby przyjęła sprawozdanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, ponieważ przyjęcie tego wniosku gwarantuje nam, że ta rada w tym składzie, niebawem uzupełnionym, będzie pracowała dalej.

Posłużę się jeszcze jednym cytatem, który być może państwa rozśmieszy, ale zastanówcie się nad nim głęboko, to ma być cytat wzmacniający mój wniosek. Znany pedagog Janusz Korczak, ogromnie przeze mnie ceniony, szanowany, w swoich pismach zawarł takie stwierdzenie: „wady starego personelu są lepsze od zalet nowego”. (*Wesołość na sali*) Bardzo dziękuję.

### **Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję, Pani Senator.

Skoro formalnie został zgłoszony formalny wniosek, czy jest wniosek przeciwny? Pan senator Szafraniec.

### **Senator Jan Szafraniec:**

Tak. Niestety, ja oczywiście zgłaszam wniosek przeciwny, wniosek o odrzuceniu sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Co prawda nie było dzisiaj zbyt dużo czasu, żeby przedstawić stosowne argumenty, ale mogę zapewnić państwa, że w czasie debaty plenarnej przedstawię argumenty, które w pełni będą uzasadniały mój wniosek o odrzucenie. Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję.  
Jeszcze pan senator Nicieja.

**Senator Stanisław Nicieja:**

Nim wyrażę swoje stanowisko w głosowaniu, chciałbym powiedzieć o jednej rzeczy, jaką znalazłem w tym sprawozdaniu. Jest ona kuriozalna i w pewnym wymiarze dowcipna, pozwolę więc sobie ją zacytować. Kuriozalna jest dlatego, że z tego wynika, iż Adam Michnik jest świętym polskim i nie można o nim w telewizji publicznej mówić według pewnych zasad. Oto jest tutaj diagnoza jak ocenia się relacje ze śledztwa w sprawie afery Rywina w „Wiadomościach”. Proszę otworzyć sprawozdanie na stronie sto dwudziestej ósmej, jest tego cztery strony, zacytuję fragment. Po przekazaniu informacji, że przed Komisją Śledczą zeznaje Adam Michnik i że będzie kontynuował zeznania w poniedziałek, prowadząca „Wiadomości” Jolanta Pieńkowska powiedziała: „Szef «Gazety Wyborczej» stawiał hipotezy, ale nie chciał podawać ani nazwisk, ani szczegółów, podtrzymywał to, o czym wielokrotnie mówił i pisał”.

Teraz analiza tego tekstu. „W przedłożonej wypowiedzi popełniono kilka błędów dziennikarskich”. Pieńkowska powiedziała jedno zdanie i już popełniła kilka błędów. Po pierwsze w cytowanej wypowiedzi zawarty jest ukryty komentarz sugerujący złą wolę przesłuchiwanego: „nie chciał podawać”. Dziennikarka powinna była podać, że: „Adam Michnik nie odpowiedział na część zadawanych pytań, ponieważ stwierdził, że nie zna odpowiedzi na zadawane mu pytania”. Zacytuję jeszcze inny fragment: „Ważnym elementem relacji telewizyjnej jest obraz. W relacji pokazywano najczęściej, zgodnie z logiką tego przekazu, twarze członków komisji i A. Michnika. Zdarzały się jednak przypadki nieprawidłowego obrazowania. Nie wiadomo dlaczego w trakcie wypowiedzi A. Michnika o niewinności premiera kamera pokazała dwie rozmawiające ze sobą panie. Widz nie dowiedział się, jaką rolę w komisji pełnią pokazane kobiety. Efekt jest taki, że w pamięci widza pozostaje obraz dwóch anonimowych kobiet, niezainteresowanych tym, co się dzieje na sali”.

Proszę państwa, tu są podawane takie opowieści, takie analizy, ktoś to tu dołączył. Uważam, że jest to kuriozalne, tu jest podane, że pokazując, iż ręka Michnika drgała, chce się ośmieszyć Michnika. Drgała, bo był zdenerwowany, a kamera zatrzymała się na ręce Michnika. W poważnym sprawozdaniu, gdzie są przekazywane ważne sprawy pokazujące ciężką pracę rady, są zamieszczone takie rzeczy. Proszę się wczytać w ten tekst, jest naprawdę kuriozalny.

*(Głos z sali: To jest jako ilustracja.)*

Dziękuję za uwagę.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo panu senatorowi Niciei.  
Pani Przewodnicząca, z pewnym takim wahaniem udzielam głosu.



**Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji  
Danuta Waniek:**

Króciutko. Pan senator wyluskał to nie z samego sprawozdania, tylko z załącznika do niego, który ilustruje nasze najrozmaitsze przedsięwzięcia idące w ślad za oczekiwaniami formułowanymi bardzo wyraźnie pod naszym adresem, bo były skargi na sposób relacjonowania itd. To nie jest jeszcze kropka nad i, te badania, to monitorowanie, jak to się u nas nazywa, trwają i będą zakończone w piątek. Na razie przekazaliśmy to, co mamy. Gdyby tego nie było, to nie wiem, czy nie znalazłby się kontrargument, podaliśmy to więc przewidując pewne reakcje, ale to nie jest jeszcze wszystko na ten temat.

Pani dyrektor chciałaby jeszcze coś powiedzieć.

**Dyrektor Departamentu Programowego  
w Biurze Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Grażyna Bączkowska:**

Chciałabym króciutko odpowiedzieć panu senatorowi, że podstawą metodologiczną do sporządzenia tej analizy były zasady rzetelności i etyki dziennikarskiej sformułowane w vademecum dziennikarstwa BBC, zasady etyki dziennikarskiej sformułowane przez telewizję publiczną oraz Karta Etyki Mediów. W tych trzech dokumentach są dokładnie określone kryteria i rodzaje naruszeń, których nie wolno dziennikarzom popełniać. Nie ma innych dokumentów określających szczegółowe kryteria. Są to jedyne opracowania, na podstawie których możemy dokonywać tego typu analiz. Być może dla niektórych czytających wyglądają one na niedoskonałe, ale nie mamy innej podstawy. Bardzo dziękuję.

*(Senator Stanisław Nicieja: Pani Dyrektor, niech się pani w to wczyta. Co innego teoria, co innego praktyka.)*

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję ślicznie.

Panie Senatorze, nie udzieliłem panu głosu.

Proszę państwa, ponieważ zbliżamy się ku finałowi, za chwilę będziemy głosować, goście nas opuszczają. Bardzo serdecznie wszystkim en block dziękuję. Dziękuję za poświęcenie nam tak wiele czasu.

Chwilka przerwy i będziemy głosować.

*(Przerwa w obradach)*

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Przystępujemy do głosowania.

Mamy zgłoszone dwa wnioski. Dalej idącym wnioskiem jest wniosek senatora Szafranca o odrzucenie sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji za rok 2002. Pani senator Berny złożyła wniosek o przyjęcie sprawozdania. Najpierw głosujemy nad wnioskiem senatora Szafranca.

Kto z państwa jest za przyjęciem wniosku pana senatora Szafrąńca o odrzucenie sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji za rok 2002? (1)

Kto jest przeciw? (8)

Kto wstrzymał się od głosu? (0)

Panie Senatorze, ponieważ nie uzyskał pan nawet jednego głosu poparcia, proponuję swój sprzeciw zgłosić na obradach plenarnych.

*(Głos z sali: Tak.)*

Bardzo dziękuję.

W tej sytuacji głosujemy nad wnioskiem pani senator Berny, która proponuje przyjęcie sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem sprawozdania krajowej rady za rok 2002? (8)

Kto jest przeciw? (1)

Nikt nie wstrzymał się od głosu, ponieważ więcej nas nie ma.

Jeśli można, sprawozdawcą komisji będę ja. Czy są sprzeciwy lub inne propozycje?

*(Głos z sali: To jest tak poważna sprawa, że przewodniczący...)*

Ładnie się uczeszę, z przedziałkiem, tak że...

*(Głos z sali: Wszyscy są za.)*

Dziękuję ślicznie.

Proszę państwa, mam jeszcze propozycję, żeby oprócz przyjęcia sprawozdania przedstawić Senatowi trzy stanowiska komisji skierowane do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Dotyczyłyby one po pierwsze większego udziału słowa w sieciowych rozgłośniach lokalnych...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Proszę? Słuchajcie, dochodzi do absurdów, że nie wolno więcej. Drugie stanowisko dotyczyłoby tego, aby rada bardziej niż do tej pory czuwała nad tym, żeby w mediach publicznych było więcej wieloświatopoglądowości. W trzecim wniosku proponuję, żeby Senat odniósł się do tego, aby skierować do rządu prośbę o siedzibę dla Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji: bądź wybudować taką siedzibę, bądź wskazać ją w zasobach Skarbu Państwa.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

No właśnie.

Czy państwo senatorowie zgadzają się na te trzy wnioski skierowane w dwóch przypadkach do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, w jednym przypadku do rządu? Jeśli tak, to pozwólcie na jeszcze jedno zdanie.

Pani senator Berny słusznie zwróciła uwagę co do terminowości materiałów, które otrzymali państwo senatorowie. Chciałbym bardzo mocno bronić sekretariatu komisji, który naprawdę dołożył wszelkich starań, żeby w ciągu tych sześciu dni materiały dotarły przynajmniej do członków komisji. Jeśli...

*(Senator Maria Berny: Panie Przewodniczący, powiedziałam, że sobie zdaje sprawę z tego, iż sekretariat nie mógł, dlatego apelowałam do rady, żeby na przyszłość wcześniej dawała takie...)*

Myślę, Pani Senator, że na przyszłość dopilnujemy tego, a w każdym razie nie damy się tak jak teraz i w ubiegłym roku naciągnąć, żeby w ciągu kilku dni wносить tę ogromną problematykę pod obrady plenarne.

Pani mecenas chciała jeszcze coś powiedzieć, bardzo proszę.

**Główny Specjalista do spraw Legislacji  
w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Aleksandra Skorupka:**

Chciałabym się upewnić, że te wnioski to nie są zastrzeżenia i uwagi w rozumieniu art. 12 ust. 3 ustawy. Przepis ten brzmi, że Senat może przyjąć sprawozdanie, a uchwała o przyjęciu sprawozdania może zawierać uwagi i zastrzeżenia. Jeśliby to była propozycja dla Senatu, to wtedy sprawozdanie komisji zawierałoby projekt uchwały i teraz: albo o samym przyjęciu sprawozdania albo o przyjęciu sprawozdania z zastrzeżeniami. Czy to ma być tylko stanowisko komisji obok projektu uchwały?

*(Głos z sali: Obok.)*

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Myślę, że obok uchwały o przyjęciu, ale chcielibyśmy to zgłosić. Proszę się zastanowić, jak to formalnie powinno być zrobione, żeby komunikat w tych trzech sprawach dotarł do senatorów wraz ze stanowiskiem w sprawie przyjęcia sprawozdania.

Jeszcze senator Litwiniec.

**Senator Bogusław Litwiniec:**

Znając uprzejmość pana przewodniczącego, chciałbym jednak publicznie wyrazić pewne zdziwienie. Z mediami komercyjnymi spisuje się umowy, po prostu udziela się im pasma pod jakimiś warunkami, a wśród tych warunków jest zapewne proporcja między słowem i muzyką. Niewątpliwie jest niezbędne dodać radzie sił do bardziej stanowczej perswazji dotrzymywania umów.

Z drugiej strony dziwię się, że dopiero teraz tak ostro zarysował się problem, że konstytucyjne organy są bezradne wobec litery prawa. Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję.

Z tą uwagą i z tymi wnioskami chciałbym ogłosić zakończenie posiedzenia Komisji Kultury i Środków Przekazu.

*(Głos z sali: Pierwszej części.)*

Nie, nie pierwszej części, tego posiedzenia. O godzinie 16.00 rozpocznie się kolejne posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu w tej samej sali nr 182.

Bardzo dziękuję.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 14 minut 42)*

